DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

ś. † p.
Zofia z Luchtanowiczów BĄGIŃSKA.
Opatrzona SS. Sakramentami, spoczęła w Panu dnia 18 lutego 1907 r., o czem zawiadamiają krewnych i znajomych mąż i dzieci.
Pogrzeb odbędzie się dziś o g. 2-ej, dn. 20 lutego, z mieszkania, ul. Sofijowska 8, na cmentarz R. Katolicki.

BIURO

Związku obywateli i robotników gub. kijowskiej niniejszem zawiadamia, że walne zgromadzenie obywateli i robotników gub. kijowskiej będzie w lokalu Szlachty (Kreszczaticki plac Nr 2), dnia 25 b. m. o godzinie 1-ej w południe.

Sekretarz
610—1—3 **G. Dawydow.**

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Operetka Polska pod dyrek. Juliana Myszkowskiego.

Dziś, d. 20-go lutego, po raz drugi i ostatni operetka z życia Japonii:

„MIKADO“, w 3-ch aktach.

W akcie 2-im tańce japońskie, w 3-im Cake-Walk!! Kuplety!!

Bierze udział cała trupa i **balet**. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety są do nabycia. — **Jutro po raz 5 ty nowość: „Rozkosze Warszawy“, w 5-iu akt.** — **W czwartek, d. 22 go lutego, benefis K, Jarosz** po raz 1-szy Nowość: **„Miliarderka“** w 3-ch akt. **Dziś o godz. 6-ej tylko jeden seans kinematografu „Lux“.**

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska. Towarzystwo Artystów Opery.

Dziś, dn. 20-go lutego, benefis E. W. Stefanowicz, op.: **„Carmen“**, ceny benefisowe. — W środę, d. 21-go lutego, benefis artysty M. M. Engiel-Krona, op.: **„Rusłan i Ludmiła“**. Ceny zwyczajne. — W czwartek, d. 22-go lutego benefis artysty B. E. Machina, op.: 1) **„Eugeniusz Oniegin“**, muz. P. I. Czajkowskiego, 2) **„Poławiacze Pereł“**, muz. Bize (I akt.). Ceny zwyczajne. — W piątek, d. 23-go lutego, op. **„Halka“**, muz. Moniuszki. — W sobotę, d. 24 lutego, op. **„Samson i Dalila“**, muz. Ceks-Sansa.—W poniedziałek, d. 26 go lutego, **benefis p. Pietrowa**: op. **„Wilhelm Tell“** muz. Rossiniego. Ceny zwyczajne. — W środę, d. 28-go lutego, **benefis p. Wariagina**: op. **„Robert Dyabeł“**, muz. Meyerbeera. Ceny zwyczajne. Bilety z datą 14-go lutego uprasza się o zwrócenie do kasy teatru dla zamienienia na bilety z datą 28-go lutego.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 20-go lutego, po raz ostatni: **„Demi Vièrges“**, kom. w 3-ch akt. Morsela. — W środę, d. 21-go lutego, na korzyść biednych uczni i uczennic szkoły felczerskiej Romanowskiego i Turowierowa: **„Gniazdo Rodzinne“**, sztuka w 4-ch akt. Sudermana. — W czwartek, d. 22-go lutego, **benefis pożegnalny T. Insarowej**, po raz pierwszy nowa sztuka: **„Chaos“**, kom. w 4-ch akt. — W niedzielę, d. 25-go lutego, w południe po cenach zniżonych, po raz ostatni: **„Trilby“**, dram. w 5-iu akt. — W poniedziałek, d 26 lutego, ostatnie po cenach dostępnych przedstawienie, wystawioną będzie po raz ostatni: **„Ściany“**, sztuka w 4-ch akt. Najdienowa.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 20-go lutego, **„Rozłam“** z pow. Juszkiewicza. — We środę, d. 21-go lutego, 3-ci raz: **„Sergiusz Satiłow“**, dramat w 5-iu akt., ks. Sumbatowa. — W czwartek, d. 22-go lutego na korzyść biednych uczennic szkoły dentystycznej Gołowczyniera: 1) **„Trwoga życia“**, 2) **„Wielkie Divertissement“**.—W sobotę, d. 24 lutego, **benefis N. Grigorjewa Istomina**: 1) **„Akrobaci“**, dram. w 3-ch akt. 2) **„Oddział koncertowy“**. — W niedzielę, d. 25-go lutego, po cenach znacznie zniżonych: **„Dzieci Waniuszyna“** Najdienowa.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.
Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 20-go lutego:
benefis N. Lehar-Leinhardt po raz pierwszy:
1) **„Kijowska hetera“ w 3-ch aktach.** 2) **„Ząb mądrości“.**

Początek o godz. 8 wiecz. We środę, d. 21-go lutego, dwa przedstawienia: 1) **„Przy spódnicach“**, w 3-ch akt. 2) **„Hypnotyzm Herkulesa“**, w 3-ch akt.

Pierwszy w Południowo-Zachodnim Kraju

POLSKI MAGAZYN

gotowych męskich ubrań i wszelkich krawieckich obstalunków

pod firmą: 473—10—6

„L. Rajewski i S-ka“

Kijów. Mikołajewska Nr 2, tel. 1292.

Świeżo otrzymano na sezon wiosenny wielki wybór angielskich materyałów.

Kreszczatik 31. **Telefon 206.**

Uwaga dla pp. przyjezdnych.

W ODDZIALE MĘSKIM
MAGAZYNU UNIWERSALNEGO

K. LUDMER i S-wie

wprowadzono sprzedaż gotowych wiedeńskich ubrań.

Zaproszeni zostali z Wiednia **specyaliści krojczowie** ze znanych firm, pod których nadzorem wykonywane są wszelkie obstalunki.

Posiadamy wielki wybór modeli.

W oddziale sukiennym dla obstalunków i do sprzedaży nagromadzono wielki wybór najlepszych angielskich, francuskich i rosyjskich materyałów.

W oddziale bielizny znajduje się wielki wybór bielizny, krawatów, kamizelek, koszulek ciepłych, pończoch, skarpetek, parasolek, lasek i t. p.

Próbki i katalogi wysyłane są natychmiast po zażądaniu.

Ceny poza konkurencyą.

• O •

KSIĘGARNIA LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE

poleca nowości treści poważnej i historycznej:

Chlędowski A. Dwór w Ferrarze, z ilustracyami 8,20
„ Siena, z ilustracjami 11,—
Gawroński Rawita F. Bohdan Chmielnicki 3,50
Hirszberg A. Maryna Mniszkówna, z ilustracjami 4,80
Historya masoneryi i innych towarzystw tajnych 2.—
Kraushar A. Obrazy i wizerunki historyczne, z ilustracyami 2,50
„ Moje przeprawy Pamiętnik Andrzeja hr. Zamoyskiego (1830—1831, 2 tomy 3,25
Morawski Fr. Z Zachodnich Kresów. Szkice i rozpatrywania 2,25
Morawski Sz. Aryanie polscy, z 8 rysunkami 4,50
Papée F. dr. Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagielończyka 2,40
Polska Obrazy i opisy, tom I 370 ryc., 3 mapy wyd. Macierzy Polskiej, brosz. 3,50 opr. 5,50
Potocki A. Grottger. Monografia z 254 ilustrac., 250 str. tekstu, in. 4-to 15,—
Puławski K. Szkice i poszukiwania historyczne serya III 2,50
Pamiętnik Napoleona Sierawskiego oficera kon. pułku Gwardyi za czasów W. Ks. Kanstantego 3,50
Wiek XIX Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia wyjątki, t. I 1,80

Na składzie:

Encyklopedja Powszechna ilustrowana S. Orgelbranda, 16-t-ów., brosz. 63,20
Encyklopedya Staropolska Z. Glogera, 4 tomy, w opr. 15,—
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich. Wielkich 16 tomów, brosz. cena zniżona na 40,—
Encyklopedja rolnicza, wyd. Muzeum Przem. i Rolnictwa w Warszawie, 11 tom. w opr. (wyd. na wyczerpaniu) 88,20

Katalogi książek i nut Księgarnia wysyła bezpłatnie.

W sali ratuszowej dnia **23, 24** i **25** lutego roku bieżącego

odbędzie się pierwszy POLSKI 698—5—1

Kiermasz

NA RZECZ

Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności.

W pawilonach „Bufet“ i „Kawiarnia“, również jak i w innych kioskach, ceny stałe i możliwie niskie.

KIERMASZ otwarty od godz. 1 po poł. do 8 wiecz.
Muzyka, kosze szczęścia, poczta i t. d.

Dom bankowy

TADEUSZ RAKOWSKI

Kijów, Kreszczatik 27, telef. 1619,

Asekuracya premiówek 2-giej emisyi na losowanie dn. 1 marca b. r. **po 2 rb. 40 kop.**

sprzedają się premiówki **na rozpłatę** na warunkach najdogodniejszych. Wydawanie zwiększonych pożyczek pod % % papiery. 472-60-6

Pośrednicy Handlowi

Giełdy charkowskiej kamiennowęglowej i żelazohandlowej zawiadamiają, **że przez czas kontraktów kijowskich,** od 15 lutego r. b., posiadają swoje biuro w Kijowie, hotel François, telefonu 824, dla spraw handlowych **w kwestyi sprzedaży opału mineralnego** basejnu Donieckiego, oraz rozmaitego gatunku żelaza, surowca, belek i in. 730-5-1

„GENERALNY ELEKTRO-BIOGRAF“,

722-1-1 **Kreszczatik Nr 31.**

Z wielu obrazów na największą uwagę zasługują: Wspaniały zwierzyniec amerykański, Obiad przerwany, Człowiek czynu, Zakochany murzyn, Sen Kanda i inne. 2-ga serya dyapozytyw. zdjęć **Syberyi**: Budowa kolei zabajkalskiej, Podróż na rzece Lenie i Witimie. Kopalnie złota w kraju Jakuckim.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Klijentów, iż w dniu 14 lutego 1907 r.

FABRYKA

Maszyn i narzędzi rolniczych z odlewnią

„WŁ. MENCEL“

W BIAŁEJ-CERKWI gub. kijow.,
egzystująca od 1850 roku,

przeszła na moją wyłączną własność i będzie prowadzoną nadal bez zmiany firmy

Anna Mencel.

BIURO FABRYCZNE mieścić się będzie w czasie kontraktów, jak zwykle, w KIJOWIE, w HOTELU EUROPEJSKIM Nr 50.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.

W sobotę, dnia 3-go marca r. b.

„BAL”

Bilety dla panów po Rb. 2,00, dla pań po Rb. 1,50, nabywać można codziennie u gospodarza balu, druha Tadeusza Piłatowskiego, Kreszczatik Nr 45, m. 16; u druha Władysława Łepkowskiego, Prorezna Nr 16 (apteka) i w lokalu Tow. przy ul. Luterańskiej od 6 do 10 wieczorem.

Ilość biletów ograniczona.

Panów obowiązuje strój wieczorowy.

NASIONA BURAKÓW CUKR, do 4,000 pud,

„Klein Wanclebener“, Selekcyjne, ze zbioru 1906 r. plantacyi **T-wa ISIELOWSKIEGO Fabr. Cukru M. R. Saksa** — do zbycia.

Warunki w biurze **„Schmidt i Zabłocki“**, Bibikowski bul. Nr 4. Telefon 244. 564—10—6

R e f e r a t y:

p. Żuławskiego — **O mechanicznej uprawie buraków**
p. Leszczyńskiego — **O trzypolówce**
p. Januszewskiego — **O nawozach sztucznych**
p. Otwinowskiego — **Biologia żuczka buraczanego**

będą odczytane na walnem zgromadzeniu członków **T-wa wzajemnej pomocy rolników i leśników** w lokalu księcia Repnina (plac Dumy) **dnia 21 lutego o godzinie 1-ej po południu.**

Zarząd T-wa zaprasza na to zebranie wszystkie osoby interesujące się danemi kwestyami. 732—2—1

TEATR „ILLUZYA“,

Kreszczatik Nr 40, w lokalu zakładu fotograficznego N. F. Kozłowskiego żywa, ruchoma fotografia **Sinematograf.**

Od dnia 18-go do 25 lutego zmiana programu: **Wszechświatowe** tańce narodowe, Szkatułka czarodziejska, lśniąca, z tańcami i apoteoza. **Ucieczka z robót ciężkich**. Poświęcenie się kapłana. Ciekawy sługa. Błyskawice i burza. Zemsta syna za zabicie ojca. Początek od 5 do 11½ wiecz.

Teatr-Witograf A. Mianowskiego

Kreszczatik 36., wprost Luterańskiej

Codziennie od dnia 18-go do 24-go lutego przedstawienia od g. 4 po poł. do 12 w nocy, w święta od 12-ej w połud. do 12-ej w nocy. **W 4 odsłonach. Alaska-Kopalnie złota. Wodospad na Renie. Współczesny Wilhelm Tell. Polowanie na wydry. Dwóch bogaczów.** W 4-ej odsłonie przedstawienie sławnych **Liliputów,** z New-Yorku. Co niedziela kompletna zmiana programu.

Przyjmuję obstalunki na maszynki ręczne i konne fabryki **„Jefimow“** w **Gródku Podolskim**, patent **„Zakrzewskiego“** do **szarówki i przecinania** buraków.

Wiadomość do 25-go lutego. hotel **„Hładyniuka“ Nr 23**, od godz. 9-tej—12 r. i od 3-ej—7-ej po poł.

704—3—1



Cyrk „Hippo-Palace”

Dziś, dn. 20-go lutego, odbędzie się cyrkowe przedstawienie w 3-ch oddziałach, na zakończenie **walki.**

Dziś walczą:

1) **Mac-Donald i Daugiers,**
2) **Katzukuma - Sarakiki i Szneider,**
3) **Kachuta i Bek-Olsen,**
4) **Wan-der-Deyk i Loran-Kalwe.**

Szczegóły w programach. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

„OLIMPE” • • •

• • • • **Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.**

Dziś i codziennie wielkie koncerty
50 NN. **pierwszorzędnych 50** NN.
występy

p. Maryi Lenskiej.

Uczest.: Les Floridos, La Bella Gitano, M-lle Rodiana, M-lle Owerbek, M-lle Larosse. M-lle Stanisławska, p. Ludwikowski, Siostry Andrachi i in.

Szczegóły w programach

ANONS: D. 22-go lutego, **BENEFIS rusko-polskiej artystki M-lle Stanisławskiej.**

Zarządzający: A. Aleksandrow.

DWÓR w FERRARZE,

503—3—3

przez KAZIMIERZA CHŁĘDOWSKIEGO autora SIENNY i KRÓLOWEJ BONY.

Wdzięcznie obrany temat o stosunkach polskiego narodu do Włoch, oraz obraz życia w tych ogniskach cywilizacyi, skąd tyle soków czerpała nasza kultura, składa się na bardzo interesującą treść tej książki, przeczytanie której wyświetlić może wiele ciemnych stron w ówczesnych obyczajach i poglądach.

Cena egz. (544 str.) z wieloma ilustracyami rb. 8 k. 20, z przesyłką rb. 8 k. 70.

Skład główny na Wołyń, Podole i Ukrainę w Księgarni **LEONA IDZIKOWSKIEGO, w Kijowie.**

Młody agronom

po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie Warszawskim i studyów rolniczych na Wszechnicy Jagiellońskiej, posiadający dwuletnią praktykę we wzorowych gospodarstwach Królestwa, poszukuje posady administratora większych dóbr. Bliższe informacye u adwokata przysięgłego, p. Józefa Frycza, Kijów, Rejtarska Nr 31.

88—6—6

Weihe

Kreszczatik Nr 10. telef. 854

Spedycye transportów zagranicy na **wszystkie stacye** Ces. Rosyjskiego i Król. Polskiego po cenach umiarkowanych z **gwarantowanemi** stawkami frachtowemi włącznie z opłaceniem cła przez własne oddziały przy komorach przyjmuje **OSKAR WEIHE,** kijowski przedstawiciel wszechświatowego zjednoczenia spedytorów.

17—25—8

KALENDARZ.

21 (8) Wtorek—Leona.
22 (9) Środa—Maksymiana.
22 (7) Czwartek — Katedry św. Piotra.
23 (8) Piątek — Julianny.
24 (9) Sobota — Macieja Ap.
25 (10) Niedziela—Zygfryda B. W.
26 (11) Poniedz.—Aleksandra.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 9 ...

Pobyt posłów polskich w Kijowie.

Przyjazd posła dra Wincentego Lisowskiego.

W niedzielę rano przybył z Humania poseł Lisowski w towarzystwie p. Załutyńskiego.

Przyjazd posła ks. Jana Gralewskiego.

Przed godz. 11 poczęli przybywać na dworzec kolejowy przedstawiciele duchowieństwa, inteligencyi i ziemiaństwa na powitanie posła ziemi warszawskiej, ks. Jana Gralewskiego: ks. Tokarzewski, b. poseł do Izby, hr. Włodzimierz Grocholski, prezes „Oświaty" p. Józefat Andrzejowski; ziemianie: pp. Buszczyński i Kleczyński; członkowie redakcyi naszej, pp. E. Paszkowski i Z. Skarzyński. Punktualnie o godz. 11 przybył pociąg z Warszawy. Z wagonu wysiadł czcigodny poseł warszawski w towarzystwie d-ra Kazimierza Lutosławskiego. Serdecznie powitany przez zebranych, po kilku chwilach rozmowy udał się ks. Gralewski z dworca wprost do kościoła.

W kościele

Możność usłyszenia znakomitego kaznodziei i mówcy, posła ziemi warszawskiej, księdza Gralewskiego, ściągnęła wczoraj do kościoła tłumy wiernych. Po sumie ukazał się na ambonie oczekiwany z wytężoną uwagą przez zgromadzonych natchniony kaznodzieja, o wychudłej twarzy ascety. Mówił o pracy codziennej, pracy ciężkiej nad własną duszą, nad wydobyciem z niej skarbów, przez Wolę Najwyższą złożonych i tak często przez słabość ludzką poniewieranych. Mówił o hartowaniu woli, o sile charakteru, o tej odpowiedzialności, jaką ciąży na każdym Polaku przed narodem, jeśli swą słabością obniży hart ducha i woli zbiorowej i odwlecze radosną chwilę zwycięstwa. Mówił szczególniej zwracając się do młodzieży, bo w niej nasza przyszłość i nadzieja, ona powinna przedewszystkiem nieść wysoko ten sztandar pracy nad sobą, aby pokładanych w sobie nadziei nie zawieść. Zgromadzeni z zapartym oddechem słuchali godzinnej prawie przemowy i jednogłośnem „Amen" złożyli świadectwo, iż słowa, wyrzeczone przez kaznodzieję, znalazły szczery oddźwięk w ich sercach.

W Biurze Związku Oficyalistów.

O godzinie 1-ej po poł. poseł polski ziemi Ruskiej odwiedził Biuro Związku Oficyalistów rolnych.

Biuro to jest ciągle odwiedzane przez bawiących przez czas kontraktów oficyalistów. Wczoraj, z powodu dnia niedzielnego, było ich w Biurze tem więcej, a oprócz tego było kilka osób, do wiadomości których doszło, że poseł Lisowski ma odwiedzić siedzibę Związku.

Powitał posła prezes Związku, pan Jan Lipkowski, temi słowy: „Szanowny Deputacie! Dziękujemy Ci serdecznie za zaszczyt, któryś nam zrobił, odwiedzając nasze skromne progi pracowników, skazanych nieraz na ciężką niedolę w twardej walce życiowej.

Znamy Twe zasady i przekonania, wiemy, że wszystkie warstwy społeczne są Ci zarówno drogie, wiemy, że interesy maluczkich znajdą w Tobie zawsze życzliwego i szczerego opiekuna.

Broniąc interesów wszystkich, i nas bronisz. Walcząc o prawa konstytucyjne i wolnościowe wszystkich warstw społecznych bez różnicy wiary i narodowości i nam dasz możność ekonomicznego, moralnego i kulturalnego rozwoju. Dlatego też żadnych specyalnych próśb do Ciebie nie zasyłamy, z wyjątkiem jednej jedynej—byś przyjął od nas serdeczne życzenia na nową, ciężką drogę, byś wierzył, że te życzenia zasyłamy Ci nie dlatego, żeś teraz potężnym, że możesz być nam pomocnym—o nie, dlatego, żeś był zawsze dobrym, czułym na niedolę, żeś w każdym starał się zawsze widzieć człowieka i brata.

Więc dziś pod dachem naszym w imieniu 3,170 związkowych zasyłam Ci serdeczne Szczęść Boże".

Dziękując za te tak serdeczne życzenia, dr Lisowski wyłożył pokrótce te postulaty, których w przyszłych pracach Izby bronić będzie. Zaznaczył on przedewszystkiem, że stać będzie zawsze na gruncie konstytucyjnym, że popierać będzie żywioły twórcze w Izbie, zwalczać natomiast żywioły destrukcyjne. Ciało prawodawcze winno budować i tworzyć, nie zaś niszczyć i burzyć. Ziemia powinna pozostać w ręku tych, którzy dotychczas na niej pracowali. Prawo własności prywatnej winno być nianaruszonem. Dalej oświadczył poseł, że dbać będzie o dobro całego społeczeństwa, że odrzuca wszelkie wyodrębnianie poszczególnych stanów.

Wreszcie dr Lisowski zaznaczył, że, nie czując się sam na siłach do dźwigania ciężaru, nań włożonego, chciałby kierować się zawsze i czerpać otuchę w opinii społeczeństwa, które ma mandat poselski wręczyło. Dlatego prosi o komunikowanie mu wszelkich pragnień i potrzeb.

Kierownik Biura Związku, p. L. Rutkowski, wskazał, że chociaż Związek grupuje tylko 3,000 oficyalistów rolnych, lecz dąży on do polepszenia losu 30,000 pracowników na roli lub z rolą związanych, i wyraził przekonanie, że bytność posła ziemi ruskiej, tu pod dachem Związku, daje rękojmie, że uważani oni będą narówni z innymi za członków społeczeństwa, którego spraw bronić jedzie nasz poseł do Dumy.

W odpowiedzi dr Lisowski jeszcze raz podkreślił, że bronić będzie zarówno maluczkich, jak wielkich.

Nastrój był nader serdeczny. Pod wpływem ciepłych a serdecznych przemówień ogarnęło wszystkich głębokie wzruszenie.

W klubie „Ogniwo".

O g. 2-ej po południu salony klubu polskiego „Ogniwo" poczęły napełniać się członkami klubu i zaproszonymi gośćmi. Wśród zebranych widzieliśmy ludzi wszelkich przekonań politycznych i wszystkich warstw społecznych.

O g. 3-ej przybyli nasi posłowie dr Wincenty Lisowski i ks. Jan Gralewski.

W wielkiej sali klubu poseł Lisowski w te słowa przemówił do zebranej publiczności:

Szanowni Panowie i Panie i Rodacy moi. Zbiegiem okoliczności spadł na mnie zaszczyt reprezentowania społeczeństwa polskiego Rusi w Dumie Państwowej. Jestem szczęśliwy i nieszczęśliwy, bo na mnie jednego spadł zbyt wielki ciężar, abym mógł wydołać. Obok są jednak bracia z nad Niemna i Wisły—w tem otucha moja i siła". W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Lisowski poddał wyczerpującej krytyce formujące się partye parlamentarne w Izbie: Stronnictwa prawicy niebezpieczne są dla nas, gdyż o ileby pozyskały większość, usankcyonowałyby reakcyjne zamiary rządu, a tem samem doprowadziły do powrotu do przeżytych form życia politycznego i społecznego. Z drugiej strony lewica pragnie podporządkować wszystko swoim przekonaniom, chce panować, bo przedtem inni panowali: niezdolną ona jest do pracy twórczej, jest raczej siłą destrukcyjną. Poza tem wszystkie żywioły umiarkowane, zdolne do pracy twórczej, powinny dążyć do połączenia się. Lewica być może jest bodźcem postępu, lecz zapewnić rozwój ekonomiczny i swobody polityczne może tylko centrum tolerancyjne. Należy jednak przejąć się ideą dobra ogółu, nie kierować się zaś wyłącznie względami partyjnymi.

Dalej poseł Lisowski wypowiedział swe zdanie o polityce polskiej w parlamencie: polityka nasza, zdaniem mówcy, ma dwa zadania. Zadanie ogólne (uzyskanie pełni swobód obywatelskich) i zadania narodowe. Najważniejszym warunkiem rozwoju narodu jest zapewnienie mu swobód kulturalnych. Powinniśmy jednakże domagać się o inne prawa dla Królestwa Polskiego, o inne zaś dla kresów. Tu, na kresach, musimy uzyskać gwarancye wolnego rozwoju kulturalnego, nie dążąc do zmajoryzowania innych narodowości. Sprawa narodowa, szczególnie tu, na kresach, związaną jest ściśle z Kościołem; należy się więc domagać zupełnego równouprawnienia wiary. Jeśli Izba chce być trwałą, musi dać zupełne równouprawnienie wszystkich narodowości i zapewnić swobody polityczne. Anarchia w swym galopie druzgoce i niszczy organizacyę narodów, dorobek kulturalny. Racyonalnie zaś pojęta wolność przekonań, nie wywołując burzy, prowadzi do stałego rozwoju. W kwestyi stosunków ekonomicznych posłowie polscy nieliczni, lecz jednością i solidarnością silni, odegrają znaczną rolę przy kształtowaniu się nowych stosunków ekonomicznych. Rola ta będzie niewątpliwie dodatnią, gdyż Polacy wolni są od atawizmu politycznego. Stoimy wobec walki obustronnej dwu żywiołów—reakcyjnego i rewolucyjnego, uciekających się w równej mierze do teroru politycznego. Teror zaś stoi na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi narodu. Kwestya ekonomiczna w zeszłej Izbie źle była ujęta; podporządkowano ją względom politycznym, stąd błędne postawienie tak ważnej sprawy jak rolna. W ustawodawstwie należy poczynić wiele zmian, ale zmiany te, nawet częściowe, nie powinny dotyczyć tych zasad, które są podwaliną dalszego rozwoju pokojowego. Nie sprzeniewierzając się więc prawu własności prywatnej, należy zreformować stosunki ekonomiczne, w pierwszym zaś rzędzie warunki pracy niższych pracowników. Znaczną rolę w tej sprawie winno przyjąć na siebie inteligentne ziemiaństwo. Żeby uchronić kraj od burzliwych przewrotów, należy pójść na spotkanie rzeczywistej potrzebie polepszenia położenia materyalnego niższych klas. Ze względu na dobro kraju, a nawet na własne korzyści, należy dążyć do zniesienia podatków pośrednich, jako obciążających najbardziej ludność uboższą, do wprowadzenia sprawiedliwego podatku postępowego. „Warstwy zamożniejsze nie pod grozą ognia czerwonego i łun pożarów, lecz z własnej woli powinny przeprowadzić reformy stosunków ekonomicznych".

„Idę do Dumy jako Polak — mówił dr Lisowski, przechodząc do sprawy stosunku swego do stronnictw i grup poselskich polskich — lecz ponieważ mandat poselski otrzymałem nietylko z rąk wyborców-Polaków, muszę bronić interesów całego społeczeństwa miejscowego. Z tego też względu nie wejdę do żadnej partyi". W dalszym ciągu poseł zaznaczył, że jest zwolennikiem ewolucyi demokratycznej, nie zaś demagogii rewolucyjnej, równoległej absolutyzmowi. Poseł nasz oświadczył, że, dbając przedewszystkiem o to, aby myśl polska przodowała narodom, gotów jest na żądanie społeczeństwa odstąpić nawet od wymienionych wyżej poglądów.

W sprawie stosunku do Rusinów zaznaczył, że unikać będzie rozbudzania waśni narodowościowych, które w Galicyi przybrały tak ostrą formę. Należy dążyć do tego, aby na Polaków patrzono nietylko jak na ziemian, lecz jak na część ludności składającą się na całokształt ustroju społecznego.

W sprawie taktyki jaką przyjąć należy w Izbie poseł Lisowski oświadczył, że będąc niedoświadczonym pod tym względem zdaje się zupełnie na swych wyborców, którzy za pośrednictwem instytucyi polskich społecznych mogą przekładać mu swe potrzeby, bóle i wskazówki co do taktyki, a on chętnie się do tego zastosuje.

„Jadę do Petersburga sam jeden — mówił poseł Lisowski dalej—boć kolegi Sołowija, posła z Podola, Polakiem nazwać nie można, jest on tylko katolikiem, a na zapytanie, jakiej jest narodowości, odpowiada że jest Rusinem. Wobec tego powstaje pytanie: gdzie się mam udać, gdzie szukać poparcia?" Na pytanie to dr Lisowski odpowiada, że najracyonalniejszem byłoby wstąpienie do Koła posłów litewskich, aby Koło posłów z Litwy i Rusi występowało w sprawach narodowych solidarnie z Kołem polskiem. Koło zaś polskie znalazłoby oścień w centrum inteligentnem, które to centrum jedynie może zapewnić krajowi zdobycie swobód politycznych i rozwój ekonomiczny i kulturalny.

Zabrał głos *poseł ks. Gralewski.*

Przedewszystkiem scharakteryzował znakomity mówca to stanowisko, jakie zajmą w obecnej Izbie posłowie polscy w opinii rosyjskiej. „Do pierwszej Izby jechaliśmy po autonomię, do drugiej jedziemy już z autonomią". Rosyanie chcieli podporządkować Polaków programom swych partyi. Polacy jednak, ze szkodą ambicyi, wywalczyli stanowisko polityczne autonomiczne, i dziś już Rosyanie przyznali Polakom prawo prowadzenia swej własnej polskiej polityki w parlamencie.

W dalszym ciągu mówca porównywa politykę polską w parlamentach wiedeńskim, berlińskim a rosyjskim. Tam w parlamentach politykę prowadziła szlachta i dlatego ta polityka była złą. Mówca nie oskarża szlachty, lecz wyjaśnia, że szlachta, wycieńczona w powstaniach, nie mogła zdobyć się na politykę czynu. W parlamencie rosyjskim jest inaczej. Do szeregów wyczerpanych przybyło miliony obywateli.

Dzięki oświacie stworzyliśmy chłopa-obywatela, stworzyliśmy chłopa nie członka klasy, lecz członka narodu. Chłop chce Polski, nie posła włościanina, a więc wybiera na posła tego, kto najlepiej będzie bronił spraw Polski w parlamencie. Zdał obecnie egzamin dojrzałości politycznej i robotnik polski, który, wbrew podszeptom, usuwa na bok swe interesy klasowe przed interesem ogólnego dobra narodu. Polityka ugodowa Polsce nie grozi, bo idziemy z ludem, a siła tego chłopa potężna, a upór jego i poświęcenie są bez granic.

Mówiąc o stosunku posła Lisowskiego do Koła polskiego mówca zaznaczył, iż obecne Koło polskie, jak wyszłe z łona koncentracyi, tembardziej nie będzie, jak i poprzednie, prowadziło polityki partyjnej, lecz ogólno narodową. Poseł Lisowski, wchodząc do Koła, nie zatraci swej fizyognomii politycznej, wzmocni zaś Koło.

W odpowiedzi na przemówienia posłów zabrał głos *b. poseł, Szczęsny Poniatowski.* Dziękował przedewszystkiem posłowi Lisowskiemu za to, że nie uląkł się tego wielkiego ciężaru, jaki spadł na jego barki, jako jedynego przedstawiciela polskiej Rusi w parlamencie rosyjskim. O taktyce, jaką stosować ma poseł Rusi, to punktem wyjścia powinny być dla posła naszego uchwały wileńskie. Powinien poseł przedewszystkiem połączyć się z Kołem polskiem z Litwy, jako bliższem nam. Mówca sądzi, że w kwestyach zasadniczych pomiędzy posłami polskimi z Królestwa, Litwy i Rusi różnic nie będzie. Stanowisko Koła Polskiego w poprzedniej Izbie, to samodzielne stanowisko jego jest jedynem stanowiskiem, jakie my zająć musimy. Połączone koła będą stanowiły siłę, siłę liczebną i z tą siłą rosyjskie stronnictwa parlamentarne liczyć się będą musiały. Nieraz zaważy ona w układach. W końcu mówca wskazał na potrzebę stałego porozumienia się posła naszego z polskimi przedstawicielami w Radzie państwa.

B. poseł, hrabia Włodzimierz Grocholski, wskazał, iż kierownikiem posła w jego działalności parlamentarnej powinno być sumienie jego narodowe. Ono wskaże mu najlepsze drogi. Program wileński będzie punktem wyjścia. W dalszem swem przemówieniu hrabia Grocholski, formułując żądania społeczeństwa polskiego od swego posła z Rusi, wskazał na te braki w życiu społeczeństwa polskiego na Rusi, które spowodowały, że oto dziś jeden Polak jedzie do Petersburga bronić interesów naszych. W Królestwie od lat 20-tu trwa praca nad uświadamianiem narodowem warstw pracujących: ludu wiejskiego i klasy robotniczej. Prawda, myśmy ginęli, myśmy kości swe składali w mroźnej ziemi północy, lub gorących piaskach południa dla sprawy ojczystej, lecz ginąć to mało. Myśmy dotychczas nic nie zrobili dla uświadomienia tego ludu tutaj, u nas. A nas jest przeszło 600,000, tylko my siebie nie widzimy. Przegraliśmy kampanię wyborczą! Czyż wobec tej porażki mamy ugiąć kark i pozwolić wtłoczyć na się jarzmo? Czyż mamy zakończyć samobójstwem? Nie — zawołał z mocą mówca! —Będziemy prowadzili akcyę narodową, rozpoczniemy pracę u podstaw, obudzimy duszę narodową w ludzie naszym, wśród włościan, szlachty drobnej, a zwyciężymy. Szczególnej pieczy poleca mówca posłowi oficyalistów.

Przemawiali jeszcze pp. *Wysokiński* (poseł nasz powinien walczyć o stanowisko samorządowe), *Jan Lipkowski* (prosząc w imieniu oficyalistów o pomoc duchową), *Kulikowski* (przypominając uchwały zjazdu d. 20 października, które mogą być miarodajną wskazówką dla posła naszego), *ks. Tokarzewski* (zapraszając inteligencyę do wspólnej pracy z duchowieństwem i polecając pieczy posła i zebranych 100,000 kolonistów, zagrożonych warunkami ekonomicznymi emigracyą na Wschód), *Załutyński, Paszkowski, Czaplińska i in.*

Posłowie kilkakrotnie zabierali głos, dając wyjaśnienia.

Poseł Lisowski po wysłuchaniu przemówień sformułował żądania zebranych w formie następującej:

Posłowie z Rusi wstępują do Koła polskiego z Litwy, które ma zachować solidarność we wszystkich kwestyach narodowych z Kołem polskiem w Kró

lestwie. Jeżeli Litwa nie wstąpi do Koła polskiego z Królestwa, to poseł Rusi ma wolną rękę i wstępuje do Koła polskiego z Królestwa.

Formuła posła Lisowskiego została przez zebranych jednomyślnie zaakceptowaną.

O godzinie 7-ej posłowie klub opuścili.

Obiad w Grand Hotelu.

O godzinie 8-ej w wielkiej sali Grand-Hotelu odbył się obiad pożegnalny dla obydwóch posłów naszych. Przy wielkim, w podkowę zastawionym stole zasiadło sto kilkadziesiąt osób. Przy deserze i szampanie zaczęła się długa kolej toastów, które, rzec można, prześcigały się w serdeczności, cieple i gorącem odczuciu potrzeb i pożądań naszych. Poseł Lisowski był niezmordowanym w nawoływaniu do zgodnej a twórczej pracy narodowej: w gorących słowach prosił o poparcie jego wysiłków tam, nad Newą, o utrzymanie ciągłego kontaktu z krajem, o dostarczanie mu potrzebnych informacyi. Czuć było, że mu chodzi o realny wyraz zaufania ogółu. I mógł poseł nasz z Rusi przekonać się dowodnie z tych licznych mów i życzeń, na bankiecie wypowiadanych, że posiada zupełne zaufanie kraju, że wszystkie warstwy ludności polskiej oddają mu z zupełną wiarą przedstawicielstwo Rusi w parlamencie petersburskim.

Poseł Gralewski w pięknych słowach rzucił garściami trafne i głębokie myśli, w których czuć było tę miłość silną i łączność, jakie Polaków z rozmaitych dzielnic w jedno zespalają.

Trudno przytaczać wszystkich mówców, trudno zdawać sprawę ze wszystkich toastów, życzeń i próśb, jakie się sypały z niezwykłem ożywieniem. Więc mówili przedstawiciele trzech gubernii naszych, składając w ich imieniu życzenia swe i hołd jedynemu polskiemu posłowi z Rusi. Z drugiego szeregu mówców wymienimy, nie kusząc się o dokładność wyliczenia, pp. Podhorskiego, Orlikowskiego, Skibniewskiego, hr. Grocholskiego, Lipkowskisgo, Jełowickiego, Mańkowskiego, hr. Orłowskiego, ks Tokarzewskiego, Sawickiego, Paszkowskiego, Chojeckiego, Bartoszewicza i wielu innych.

Serdeczny i niezwykle podniosły nastrój panował w czasie całej uczty, która zacieśniła węzły solidarności narodowej i dodała wszystkim otuchy do dalszej pracy.

Odjazd posła Gralewskieqo.

O godz. 11 m. 50 odjechał poseł Gralewski do Petersburga, żegnany przez ziemian pp. Buszczyńskiego i Kleczyńskiego, d-ra Kazimierza Lutosławskiego i członka redakcyi naszej, p. Z. Skarżyńskiego.

Odjazd posła Lisowskiego.

Wczoraj przed odejściem pociągu petersburskiego zebrało się na dworcu kolejowym liczne grono osób, żegnające posła naszego. Wśród zebranych zauważyliśmy prezesa „Oświaty", pana Józefata Andrzejowskiego, ks. Tokarzewskiego, byłego posła hrabiego Grocholskiego, brata posła pana Lisowskiego, panów; Bielawskiego, Łukaszewicza, Sawickiego, Wysokińskiego, Zalutyńskiego i in. W imieniu redakcyi naszej żegnał posła pan Skarzyński. Treść telegramu o przyjęciu zasady solidarnego działania na zewnątrz przez wszystkich posłów polskich i członków Rady Państwa z Królestwa, Litwy i Rusi, zakomunikowana sz. posłowi, wzruszyła go niezmiernie, a wśród obecnych wywołała entuzyazm.

O godzinie 11-ej minut 50 odjechał poseł Lisowski, żegnany życzeniami zwycięstwa w walce o prawa nasze narodowe.

Z Wilna.

Dnia 15 lutego.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Za parę dni wyjeżdżają nasi posłowie do Petersburga, każdy domorosły polityk tworzy najrozmaitsze horoskopy, a które z nich się sprawdzą — przyszłość dopiero pokaże. Ukończenie pracy przedwyborczej nie sprowadziło należnego spoczynku ludziom, o których barki opiera się każda praca społeczna. Wewnętrzne uorganizowanie się Towarzystwa „Oświaty" niemało wymagało trudów; wielką przedstawia trudność obiór prezesa, na stanowisku tem stanąć powinien człowiek, który może, potrafi i zechce najzupełniej się tej pracy poświęcić, a tymczasem ci, którzy mogliby obowiązkom podołać, są przeciążeni tak pracą fachową, jak innemi sprawami społecznemi.

Zakres prac Towarzystwa „Oświaty" jest wielki, ale czy istotnie rozwijać się ona będzie mogła należycie? wszak z praw, istniejących na papierze, rzadko kiedy w pełni korzystać możemy.

W tych dniach u marszałka hr. Platera, prezesa Towarzystwa Dobroczynności, odbyła się wielka narada nad obchodem stuletniego jubileuszu założenia tego Towarzystwa przez biskupa Kossakowskiego. Dzień jubileuszu wypada w kwietniu. Miłą pamiątką uroczystości tej będzie księga pamiątkowa z opisem historycznego rozwoju tej, ze wszech miar godnej uwagi, instytucyi.

Uroczystem nabożeństwem rozpocznie się dzień jubileuszowy, poczem odbędzie się posiedzenie, a potem bankiet dla 500 biednych, znajdujących obecnie schronienie w dużym gmachu Towarzystwa Dobroczynności; wieczorem, na korzyść tegoż Towarzystwa, urządzony będzie koncert.

W Wilnie mamy teraz prawdziwy sezon teatralny, idą jeden za drugim benefisy, a każdy dostarcza prawdziwie artystycznych przyjemności, gdyż sztuki wystawiane są z prawdziwym pietyzmem. Tak wielkiem uznaniem cieszy się nasz teatr, że kto na kilka dni przed premierą nie kupi biletu, ten z kwitkiem od kasy odchodzić musi.

Artyści nasi pracują gorliwie, a powodzenie dodaje im widocznie bodźca do pracy, wyrabiają się nawet ci, których początkowo do słabszych sił zaliczać musieliśmy.

W tych dniach mieliśmy premierę, która wzbudziła większe od innych zainteresowanie, gdyż była to sztuka mieszkanki Wilna, pani Emmy Jeleńskiej. Dramat p. t.: „Syn", odznaczony na konkursie imienia Sienkiewicza, jest pierwszym utworem scenicznym autorki powieści „Panienka", „Dwór w Holmiszkach" i innych. Pomimo, że został odznaczony na konkursie, w Warszawie wystawionym nie był, ujrzał raz światło kinkietów w Łodzi, więc dyrekcya naszego teatru skorzystała z propozycyi autorki i wystawiła go ze zwykłą w naszej trupie sumiennością.

Do arcydzieł utworu tego zaliczać niepodobna, ale są w nim zalety, pozwalające dobrze rokować na przyszłość. Rzadko który z twórców teatralnych zajął odrazu wybitne stanowisko, ale już sama umiejętność ujęcia myśli w ramy dramatu, który, pomimo usterek, budzi zainteresowanie widzów, świadczy o zdolnościach scenicznych autorki. Znakomita gra artystów podniosła wartość dramatu, dziękowano artystom, wywoływano autorkę. I karnawał u nas teraz w pełnem ożywieniu, prywatnych zabaw niema wcale, ale za to publiczne, składkowe, nieomal co parę dni się powtarzają. Każda instytucya występuje z innym projektem zabawy i chociaż dochód z takiej zabawy nie przynosi tysięcy, tylko setki, ale zawsze daje jakie takie podtrzymanie, mnożącym się u nas najrozmaitszym potrzebom społecznym i tak: 24-go zapowiedziany bal w Klubie szlacheckim na ochronki, 27-go bal maskowy w sali miejskiej, na dochód Towarzystwa opieki nad biednymi, w pierwszych dniach marca odbędzie się bal kostiumowy na „Oświatę", a zapewne przed końcem karnawału ułoży się niejedna zabawa na jakiś cel, bo już nie umiemy się bawić dla samej tylko zabawy.

Nowozatwierdzone Towarzystwo „Miłośników wiedzy" organizuje szereg odczytów o treści popularnej, nietylko z miejscowych sił ma ono zamiar korzystać, zapewniło już sobie kilku prelegentów warszawskich, więc należy się spodziewać, że odczyty te znajdą uznanie w szerokich masach, dla których są przeznaczone.

Będziemy więc i w Wilnie mieli rodzaj uniwersytetu ludowego, co niezmiernie przyczyni się do umysłowego podniesienia się naszego ludu.

Koło kobiet rozszerza swą działalność. W sekcyi popierania krajowego przemysłu i handlu powstał projekt założenia Związku, mającego na celu poprawę losu pracowników. Członkowie Związku w charakterze nabywców i nabywczyń starać się mają, by uorganizowaniem zakupów wpłynąć powolnie lecz stale na polepszenie warunków pracy.

Takie są zobowiązania członków tego Związku:

1) Członek Związku nie ma prawa czynić zamówień bez poprzedniego zbadania, czy jego żądanie naraża pracującego na przedłużenie pracy, lub pracowanie w dnie świąteczne.

2) Musi unikać obstalunków w ostatniej chwili zapotrzebowania, za wyjątkiem nagłych wypadków, jak żałoba.

3) Nie zgadzać się na odnoszenie roboty późnym wieczorom lub w niedzielę, gdyż to zawsze się dzieje z krzywdą odpoczynku pracującego.

4) Musi płacić rachunki natychmiast.

5) Dla poparcia naszego handlu i przemysłu, musi zobowiązać się, że, o ile możności, naszych rzemieślników używać będzie i zakupy również u naszych pracowników i pracownic czynić będzie.

Dla ułatwienia tych zobowiązań, stwarza się biuro adresowe wszystkich naszych pracowników i pracownic i otwiera się na malutką początkowo skalę Dom zbytu, gdzie mieścić się będą okazy z cenami i adresami, biuro adresowe przyjmować będzie zamówienia i służyć będzie pośrednictwem między publicznością a światem zarobkującym.

Dużo już osób zapisało się do tego Związku, a szeroki jego rozwój świadczyć będzie o społecznem wyrobieniu naszem. Łatwiej rzucić grosz jakiś, niż krępować upodobania i fantazye.

E. W.

Przegląd polityczny.

—)o(—

Rozszerzenie autonomii krajowej w Galicyi.—Dwie ustawy.—Rozprawy w parlamencie niemieckim.—Pojedynek Bebel—Bülow. — Mowa prezesa Koła polskiego, ks. Radziwiłła,

W sejmie galicyjskim dwie doniosłe sprawy zostały przez polską większość sejmu wniesione. Obie mają znaczenie konstytucyjne: są rozszerzeniem autonomii w Galicyi. Pierwsza dotyczy rozszerzenia zakresu działania galicyjskiej rady szkolnej krajowej, której nowa w porozumieniu z rządem centralnym wniesiona przez posła Bobrzyńskiego ustawa zapewnia zupełną swobodę i niezawisłość w kierownictwie całego szkolnictwa ludowego i średniego, oraz w seminaryach nauczycielskich; oddaje radzie szkolnej krajowej prawa zastrzeżone dotychczas ministerstwu oświaty w Wiedniu oraz koronie, prawo mianowania wszystkich nauczycieli szkół średnich, gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich tudzież prawo przedstawiania cesarzowi nominacyi na dyrektorów szkól średnich. Tym sposobem galicyjska rada szkolna krajowa, instytucya, w połowie złożona z członków, pochodzących z wyboru obywatelskiego, stojąca pod kierownictwem namiestnika i jego zastępcy, dla spraw szkolnych staje się zupełnie autonomiczną od ministerstwa oświaty niezależną instytucyą krajową i prowadzić będzie we własnym zakresie ster oświaty w całym kraju. Zdobywamy tym sposobem własne ministerstwo oświaty w Galicyi.

Jeszcze ważniejszą jest zdobycz na polu jezykowem. Dotychczasowe używanie języka polskiego, jako urzędowego w sądzie i w administracyi państwowej w Galicyi opierało się na rozporządzeniu cesarskiem z roku 1869. Była to wielka zdobycz polityczna, lecz jej trwałość nie była konstytucyjnie zagwarantowaną. Obecnie wniesiono w sejmie projekt ustawy, dla której sankcya monarsza jest zapewnioną ujmującą postanowienia zawarte w rozporządzeniu cesarskiem z r. 1869 w formę ustawy konstytucyjnie zagwarantowanej. Przeprowadzenie tych dwóch doniosłych ustaw będzie faktycznem i prawnem zabezpieczeniem rozszerzenia autonomii krajowej. Zasługa ta w pierwszym rzędzie Koła polskiego w Wiedniu, które przy załatwieniu reformy wyborczej te dwie ważne sprawy u rządu centralnego wywalczyło, a następnie większości sejmu galicyjskiego, który te nabytki polityczne natychmiast w życie wprowadza.

*

W parlamencie niemieckim toczy się rozprawa nad etatem budżetu na rok 1907. Przy pierwszej sposobności skrzyżowali broń z kanclerzem dwaj zapaśnicy: centrum i socyaliści, Po pojedynku między centrum a rządem Spahn—Bülow, nastąpił drugi pojedynek na słowa między socyalistami a rządem, pomiędzy Bebelem a Bülowem.

W wielkiej trzygodzinnej mowie druzgotał poseł Bebel osobistą politykę w Niemczech cesarza i korupcyę wyborczą kanclerza. Najsilniejszym był mówca socyalistyczny, kiedy smagał haniebną politykę pruską kanclerza, wykazując, że polityka „junkrów pruskich" obrzydziła całemu światu imię niemieckie. Na zarzut, zawarty w mowie tronowej, jakoby socyalna demokracya stawała na przeszkodzie rozumnej polityce społecznej, mającej na celu dobro robotników, odparł Bebel, że te słowa cesarza zawierają przedmiotową nieprawdę. Na zapowiedzi zaś kanclerza, że rząd przyjdzie z przedłożeniami społeczno-politycznemi na korzyść robotników, odpowiedział, że to są czcze słowa, za któremi w Niemczech nigdy nie idą czyny. Kanclerz opowiada parlamentowi, o czem on myśli i co zamierza. Ale naród niemiecki nie chce poprzestać na frazesach, chce czynów, żąda sprawiedliwych ustaw, chce, aby państwo stało na wyżynie kultury współczesnej. Czy można to powiedzieć o reakcyjnem państwie pruskim? chyba sam kanclerz tego nie myśli naprawdę, jakkolwiek innym chce to przekonanie wpoić.

Odpowiedź kanclerza ks. Bülowa, jak zwykle rozwlekła i przesadnie cytatami szkolnemi naszpikowana, była najsłabszą mową, jaką z ust tego małego retora i wielkiego szachraja usłyszał parlament niemiecki.

Kanclerz nie potrafił się oczyścić z zarzutu, że pieniędzmi robił wybory i złotem pomagał kandydatom rządowym. Wobec tego właściwie znaczna część posłów narodowo - liberalnych, przekupstwem wybranych, powinnaby być przez parlament unieważnioną. Zamiast rzeczowego usprawiedliwienia z zarzutów robienia wyborów pieniędzmi, kanclerz państwa przyznał, że użył na ten cel 30,000 marek (tylko tyle mu dowiedziono, dlatego tylko do tej kwoty się przyznał), lecz usiłował wytłómaczyć parlamentowi, że był to czyn wysoce etyczny, a pieniądze nie pochodziły z kasy rządowej, lecz ze składek prywatnych. Tak wygląda Kato niemiecki, który zarzuca opozycyjnym stronnictwom, że w agitacyi antyrządowej używały brutalnych środków, „jakich świat jeszcze nie widział". Potem było jeszcze kilka dowcipów, polegających na porównaniu Bebla do Olivera Cromvella—zapewne, aby u kogo należy wywołać łachoczenie po szyi—i rada przyjacielska, jak się mają zachować wodzowie pobitych wojsk. Według kanclerza niemieckiego winni są w milczeniu usunąć. Wierzymy, że byłoby to najbardziej pożądane dla kanclerza, lecz nie sądzimy, żeby opozycya pobita tej rady starego wilka, który ją chce zjeść, posłuchała.

Pełną godności i niezwykle silnych akcentów była opozycyjna mowa prezesa Koła polskiego, ks. Radziwiłła. Poddał on analizie, jakich używa rząd środków dla wpływania na tok spraw publicznych: prawdy czy kłamstwa? Ks. Bülow twierdzi, że prawdy. Przypatrzmyż się, jak wygląda ta prawda w stosunku do Polaków. Wobec narodu polskiego i jego praw narodowych i politycznych rząd pruski zachowuje się „jak myśliwy w swoim rewirze polowania". Tępi prawa i prawdę. Czy polityka pozbawiania praw politycznych Polaków jest w zgodzie z tą przewodnią zasadą, którą głoszą urzędowe Prusy i Niemcy, że idą tylko za prawdę? Jak wygląda prawo i prawda, o tem przekonywują ustawy wyjątkowe, używane przeciw ludności polskiej, której zabrania się postawienia domu mieszkalnego na własnej ziemi.

A na polu szkolnictwa: doszło do niebywałych w świecie cywilizowanym stosunków. Przez lekceważenie potrzeb polskich prowincyi, przez tępienie języka polskiego, rząd stworzył sytuacyę, nad której skutkami rząd pruski obłudnie ubolewa.

Za tę obłudę tak się rozgniewał prowadzący rozprawę wiceprezydent parlamentu, narodowy liberał, dr Paasche, że przywołał mówcę Koła polskiego do porządku.

Ale ks. Radziwiłł nie dał się zbić z tropu tem ukróceniem wolności słowa i z zimną krwią zarzucił pruskiemu rządowi, że bezprawnymi środkami uprawia politykę wynarodowienia Polaków, tych samych Polaków, którzy, jako obywatele państwa, spłacili temu rządowi podatek mienia i podatek krwi na polach bitw r. 1866 i 1870. A wracając do tytułu etatu państwowego — oświadczył ks. Radziwiłł—że jeżeli się Polaków na ich własnej ziemi gorzej traktuje, niż Bondelzwortów i Hotten

---

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Z przeszłości Ukrainy.

V.

Ruch kolonizacyjny, wywołany skutkami mengli-girejowskiego «wyjęcia» ludu, pochód osadniczy-ruski, słowiański, posuwał się oczywiście stopniowo tylko, etapami niejako; zanim sięgnął—wyraźniej, znacznie głębszej— Ukrainy, potrzebował jeszcze pół wieku niemal.

Najprzód bowiem zatrzymywały, z natury rzeczy, wychodźców z okolic nietkniętych pogromem sojusznika Iwana III-go—popieliska bliższych im osad zniszczonych: a gdy takowe zostały zajęte, dopiero wtedy posuwali się oni głębiej, porywając za sobą niejednego «hultaja» z osad odnowionych. Tak, zatrzymywała ich pierwiej stara Kijowszczyzna — poleskie Mozyr, Owrucz, z kolei Żytomierz, Kijów, a dopiero ledwie w połowie XVI-go w. wznosi się zamek białocerkiewski, a więc i Porosie poczyna się naprawdę zaludniać. Pochód ten nadto ludności ruskiej, słowiańskiej, ku Niżowi odbywał się nietylko stepem, ile wodą. Z biegiem Dniepru przedewszystkiem wciskała się w nią, jak ostrym klinem, pomiędzy wracających po pogromie na stare koczowiska brodników.

Lecz ludność ta osadnicza co tak falami spływała ku Niżowi nie była jednolitą; nie małego więc znaczenia będzie, wobec tego, określenie ściślejsze wzajemnego stosunku składowych pierwiastków plemiennych rozkołysanej porywem wychodźczym kolonizacyjnej nawały ruskiej.

Dotknijmy-ż tego, zaczynając od Dniepru, tej głównej arteryi, która łączyła najściślej Ukrainę — i ze stołecznym Kijowem i z całą resztą niemal starej Rusi, a po falach którego ludność górna, wierzchowiskowa dążyła od wieków rwała się ku morzu.

Otóż w połowie w. XVI-go po dawnemu, rojno i gwarno na Niżu, ale już nie od dawnych tam koczowników. Zatracają się oni w różnobarwnym tłumie coraz to nowszych z góry przychodniów. Bo i ci co tu wyłączniej już «kozakują» kto to wie, czy to jedynie potomkowie onych, zruszczonych już oddawna, Turków i ich pobratymców, może to tylko «brodnicze» ich spadkobiercy, tchnieniem ordyńskiem owiani. Namiestnicy hospodarscy (Kaniowa i Czerkas) mocno na swych zamkach siedzą i bujnego wyosobnienia się ich nie dopuszczają; ale zawsze to środek wszystko ku sobie z czasem przyciągający.

Lecz któż mianowicie ze starej Rusi tu przybywa, kto gości tu tylko, trybem odwiecznym, i kto się tu na stałe sadowi? Jednem słowem — skąd i jaka to Ruś była?

Poznajmy naprzód gości.

Goście ci są to tak zwani «uchodnicy», myśliwcy wszelakiego rodzaju w najobszerniejszem wyrazu tego znaczenia, którzy rok rocznie przychodzą z góry na Niż dnieprowy dla rybołowstwa, gonów zwierzynnych, pasiek i t. p. «przemysłu». Przybywają dla letniej jedynie eksploatacyi wiosną, a na zimę wracają do domu; wielkim gościńcem zaś ich w tej corocznej wędrówce jest Dniepr. Starostowie ruch ten i eksploatacyę kontrolują z urzędu i rozdawnictwa «wchodów» w swych rozległych «dzierżawach» przybyszom starają się w ręku własnem utrzymać.

Skąd też bywali owi przybysze?

Oto 1552 r. «wchody» czerkaskie po Dnieprze, Worskle, Oreli, Samarze, Tasminie i Inhułach starosta oddaje: Kijanom, Czarnobylcom, Mozyrzanom, Petrykowcom, Bychowcom, Mohilewcom i innym z «cudzych grodów». Na «wchody» kaniowskie, przy ujściu Suły, chodzili tegoż roku: Kijanie, pierwej — Mohilewcy. — «Uchodnicy», wracający w górę jesienią przez Kijów — to znów oczywiście: mozyrzanie, rzeczycanie, rohaczewcy, mohilewcy i inni z dorzeczy górnego Dniepru.

Jako goście doroczni na Niżu mniej by oni, zdawałoby się zasługiwali na powyższe ich wyszczególnienie; ale wobec tego, że przecież ten Niż, kaniowsko-czerkaskie ówczesne Podnieprze, to kraina pod względem stałego zasiedlenia zupełnie nowinna, że istniejące już osady przy zamkach Kaniowie i Czerkasach mogły były powstać i być zasilanemi jedynie tylko przez przybyszów ze stron górnych, od wieków zagospodarowanych i mniej niepokojowych, nie zaś przez brodników stepowych, etc. etc.—wskazanie owo ich szczegółowe nabiera pierwszorzędnej wagi.

Zastanówmyż się nad tem.

Za podstawę wnioskowania bierzemy daty rewizyi zamków ukrainnych 1552 roku.

W Czerkasach tedy, wśród 250 jakich, poimiennie, mieszczan i «sług», spotykamy zaledwie parę dziesiątków o nazwach wyraźnie turskich. Że nazwy te świadczą wymownie o mocy przeżytków turaństwa na Ukrainie jeszcze w połowie w. XVI-go, nie od rzeczy też będzie wskazać tu je przykładowo. Oto więc: Bachta, Bałchoża, Bajdyk, Birjuk, Batrak, Bonak, Bazyrgen, Buba, But, Czałyj, Czaplij, Czyhans, Husejm, Inuka, Kudecza, Łazuka, Machmoder, Mechod, Małyk basza, Szawszun, Szyraj, Ubob i t. p. Obok tych miana kilku mieszczan i «sług» wskazują na polsko-litewskie ich pochodzenie, kilku może na wołoskie; po zatem zaś cała masa nosi nazwy szczeroruskie. Sprzecznie jednak z tem, co znajdujemy w wykazach miast starej Kijewszczyzny, przy nazwie żadnego z nich prawie, za wyjątkiem paru Sewruków i jednego Moskwicina, miejsca pochodzenia niema.

Podobnież w Kaniowie, ku któremu, przed wydźwignięciem się Białej-Cerkwi ciężyło i całe Porosie—tam wśród ilości mieszczan i «sług», razem z «ludźmi» pobliższych osad miasta się trzymających, do 225 dymów dochodzącej, ledwie dziesiątek jaki nosi nazwy, wskazujący pochodzenie turskie lub czudzkoturskie nawet (Czeremyszanin, Czuwasz, Mordwinowicz), kilku polskolitewskie, mniej jeszzze wołoskie, masa cała o nazwach ruskich wyłącznej i równie bez wskazówek prawie miejsc pochodzenia.

Ludność to wszakże, jeśli może, w znaczniejszej części, i z pochodzenia też ruska, to wcale jako taka nie oddawna tubylcza. Same zamki Kaniów i Czerkasy wzniosła tu już władza litewska, więc też i pierwsze załogi, osady przy nich, przez nią też były usadowione. Skąd brano osadnika — łatwo odpowiedzieć: skąd, gdzie on był. Brodnicy czerkascy nie zaraz się chyba koło nowopowstających, wśród ich «gonów» i «toni», sadowili grodków, stara Kijowszczyzna sama zalegała długo jeszcze pustyniami; więc brać było można osadnika tylko z góry Dniepru, z wierzchowisk górnych jego dopływów. Tak nakazuje przypuszczać późniejszy na Niżu w długie lata obyczaj i porządek. Po spustoszeniach Mengli-gireja, kto zamki niżowe odnawiał, kto je następnie podtrzymywał? nie ludność starej Kijowszczyzny wcale, ani wystraszona stepowa, ani przetrzebiona poleska, lecz «dobroderewcy», to jest zawsze ciż sami, dobrze obeznani ze spławem i ciesielką, przychodnie od wierzchowisk dnieprowych, wołoszczanie podnieprscy wierzchowi». Któż na koniec i w połowie w. XVI-go odwiedza rok rocznie ten Niż, w charakterze śmiałego, przdsiebierczego uchodnika?—znów, bez mała, oni tylko i oni. Któż tedy mógł dostarczyć i najliczniejszego osadnika samym miastom i siołom, prwoli powstającym przy zamkach owych? — oczywiście nic kto inny, jak oni wyłącznie.

Lecz wobec tego staje zapytanie: kim oni sami są etnicznie? do jakiego narodowego odłamu Rusi należą? Jednem słowem staje zapytanie: jacy to byli Rusini, co wnieśli główny zaczyn słowiański w ferment etniczny, wytwarzającego się właśnie typu odrębnej ludności Ukrainy. Mało Rusini jedynie (jeśli użyjemy utartego dziś terminu), czy może, mimo powszedniego o tem rozumienia, w pewnym, mniej czy więcej donośnym stopniu, i inni jeszcze?

Otóż rozważając ów wykaz (1552) dorocznych gości na Niżu, ze zdumieniem dostrzegamy, że pomiędzy nimi mało-Rusinów, w dzisiejszem znaczeniu tej nazwy, prawie niema, owi: mohilewcy, bychowianie, rohaczewcy, rzeczycanie, a nawet mozyrzanie i petrykowcy, wszystko to Biało-Rusini, spadkobiercy starych krywiczan przeważnie. Oni też są tymi «dobroderewcami» co zamki niżowe podtrzymują. Ledwo czarnobylcy i kijanie należą do mało-ruskiego odłamu. Ale i w Czarnobylu i w samym Kijowie taka jeszcze silna domieszka białoruskiego pierwiastku: dokoła zamku, strzegącego ujść Uszy i Prypeci, dostrzegamy mścisławców, czyczerców, hłuszan i innych. Naprawdę tedy—w połowie w. XVI-go i nawodach też dolnego Dniepru aż po za Czerkasy dominuje żywioł biało-ruski. Przecież, bez względu na to że nie wątpliwie zasilali Biało-Rusini znacząco wszystkie osady w pobliżu Dniepru, nie idzie jeszcze zatem aby mieli zarazem i w step daleko sięgać!

W stepie na Zadnieprzu przedewszystkiem spotykamy pomiędzy innymi, w tej epoce, odrębny typ ludności ruskiej «sewruków». Miano ich, o ile przypomina dawnych siewierzan, nie jest wszakże równoznacznem z tych nazwą; nosi ono teraz cechę więcej społeczną niż plemienną, historyczną. Nazwa «Sewruk» oznacza na Zadnieprzu człowieka wyzyskującego, w charakterze pospolitego uchodnika, tameczne «siwery» — czyli ostępy, tak leśne jak i stepowe, pociągające ku sobie — i myśliwca, i rybitwę, i pasiecznika zarazem widzimy też sewruków i po prawej stronie Dniepru występujących; licznie dość nawet w samym Kijowie, gdzie tacy Karaj-sewruk, Ochmat-Sewruk nie koniecznie o swej krwi słowiańskiej świadczą. Wszakże wogóle sewrucy przedstawiali ludność, gdyby nawet nie czysto-słowiańską, to już ostatecznie usłowiańszczoną. Stanowiąc zaś jakby przeobrażenie tylko siewierskich starej doby «Brodników», bez skupienia tamtych jednak, należeli oni w grupie plemion ruskich, do odłamu mało-ruskiego. A wobec tego mocniej niż kto inny—spadkobiercy kijowskich Polan naprz. neutralizowali etnicznie tak silny wciąż przypływ żywiołu białoruskiego z góry Dniepru na Niż.—Porosie natomiast nie mogło jednocześnie nie uledz bezpośredniemu przenikaniu żywiołu małoruskiego od strony drewlańskiego (teterewskiego) Polesia.

W drugiej za to połacie Ukrainy—na Pobożu, jeśli podstawa etniczna, koczownicza, tursko-ruska, taż sama właściwie, co na Ukrainie dnieprzańskiej, to źródło przypływu ludności słowiańsko-ruskiej zupełnie tu inne. Najprzód Boh nie jest wcale spławnym tak jak Dniepr, więc właściwie nic tu z góry nie przypływa; nawet gdy nadto Dniestr weźmiemy w rachubę, przypominając sobie dawno zapomnianych Berładników. Żywioł biało-ruski ze swymi «dobroderewcami» i tłumnymi, jak tam, uchodnikami niema tu oczywiście bezpośredniego dostępu. A jeśli król Aleksander, po zburzeniu zamku bracławskiego przez Wołochów, personą hospodarską z całą ziemią litewską raczył do Bracławia przyjeżdżać i ów zamek ludźmi litewskiemi kazał przy sobie zbudować — to ci jego «ludzie litewscy» nie byli to wcale Biało-Rusini, lecz, jako pochodzący z włości górnego litewskiego Polesia, należeli do grupy plemiennej małoruskiej. Wogóle zaś całe sąsiedztwo ukrainnego Poboża jest małoruskie; wszystko więc co zbiega ze stałych siedlisk ku niemu, należy do tego etnicznego typu. Po zniesieniu zwierzchnictwa tu tatarskiego skutkiem rozgromu hordy «podolskiej», mogło tu przenikać wychodztwo z wyższego Podola; po zagarnięciu zaś tej ziemi przez Polskę, gdy cała późniejsza Bracławszczyzna została przydzieloną do «ziemi wołyńskiej», stamtąd poczęli tu napływać ziemianie, a więc i lud z nimi. Pewniejsze co do tego fakta możemy wprawdzie posiadać z epoki po-mengli-girejowskiej dopiero, ale właśnie są one w tym zakresie decydujące.

Obok tego—z rewizyi zamków winnickiego i bracławskiego 1545 r. widzimy, że to, co tam wśród ziemian, starszych i młodszych (tych, co to niby nie wiedziec skąd tam przyszli i na jakim prawie siedzą) nosi cechę gniazdową, zdradza pochodzenie wyraźnie turskie, jakowi panowie Chruce, Kozary, Mormubc i t. p. Nie przeczą temu i takie, a tak liczne, nazwy wśród mieszczan winnickich 1552 r. jak: Bałycz, Churs, Czelek, Karaka, Karauda, Kiptaj, Kołmaska, Kutan, Kunasz, Szejszaj, Szulka, Tarach i inne. Ani też zagadkowi dotąd «Bołochowcy», spadkobiercy nazwy przeciwników «króla» Daniela a przyjaciół mongolskich, teraz, podobnie jak sewrucy za Dnieprem, oddający się wyłącznie «uchodnictwu» na Pobożu.

Rzecz jednak niewątpliwa, że wszelakie dawne pierwiastki turskie, które na Pobożu więcej nawet niż na Podnieprzu pozostawiły po sobie śladów i w nazwach, dotąd trwających, miejscowości zostały tu już ostatecznie falą słowiańską zalane. Fala ta nadto uderzając o dorzecze Dniepru, jako małoruska, przykładała się tyleż, co i sewruki z przeciwnej strony, do stanowczego neutralizowania siły dopływu biało-ruskiego na Niż, który zdaje się nie ustawał nigdy.

Co do tego żywiołu zresztą możnaby jeszcze dodać, że i początkowi starostowie, namiestnicy, dzierżawcy hospodarscy Kaniowa i Czerkas, przysyłani z góry, z pomiędzy ziemian litewskich przeważnie, biało-ruskich względnie, mogli tu z sobą i swe poczty zbrojne ze stron własnych sprowadzać; ale żywioł ten wojenny był zbyt ruchomy i słaby liczebnie, co zaś z niego przypadało do gruntu, tonęło w przeważającej masie. Bo o samych ziemianach litewsko-ruskich, w ten czy inny sposób obdarowywanych przez w. książąt na Ukrainie,—o tych, ze stanowiska wyodrębnienia ich plemiennego, nie może być i mowy właściwie ziemiaństwo bowiem możniejsze owej epoki, pochodzenia ruskiego, posiadające dobra w różnych zarazem stronach w. księstwa, a więc i rody takich namiestników niżowych, jak Kmitowie, Hornostaje, Tyszkiewicze etc. etc. miało się za solidarne wszędzie za litewskie wogóle, nie zaś biało- czy mało-ruskie.

totów w Afryce, zaiste, nie można wymagać od polskich posłów w parlamencie niemieckim, aby głosowali za etatem państwa. I dlatego Polacy głosować będą przeciw kredytom kolonialnym.

Sekretarz stanu, Posadowsky, renegat polski, zabrał głos w odpowiedzi ks. Radziwiłłowi i odmówił wyjaśnień co do polityki Prus przeciw Polakom, zasłaniając się formalnym względem, że sprawy Prus nie należą do parlamentu niemieckiego. A w tłómaczeniu konstytucyi niemieckiej p. Posadowsky szedł tak daleko, że odmówił polskim posłom prawa przemawiania imieniem polskiej narodowości w zaborze pruskim, twierdząc, że konstytucya niemiecka nie zna reprezentantów polskich, lecz każdy poseł w parlamencie niemieckim jest, według brzmienia konstytucyi, reprezentantem narodu niemieckiego.

Potrzeba wielkiej sofistyki, aby do takich wniosków logicznie dojść. Ale pruski sekretarz stanu jest typem sykofanta i rabulisty. Niech sobie zdrów gada. A reprezentanci polskiego narodu w zaborze pruskim mogą z pogardą na te wywody odpowiedzieć: *Guarda a passa.* **W.**

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Z nad Chomoru.

Ogół zmęczył się i wyczerpał i zdawało się, że, pogrążony w cichym bólu, poważnie myśleć zacznie o odwecie, gdy tymczasem głos zjadliwej ironii rozdzwania świeżo poniesioną porażkę wokoło. „Polacy zawsze górą!... oszukali samych siebie... Samych siebie!..“ Taki brzmi hejnał w numerze 33-cim „Dziennika Kijowskiego“. Czy odezwy podobne mają na celu podniesienie ducha?.. czy dodać one mają otuchy temu zmęczonemu ogółowi i zachęcić do dalszej żmudnej pracy?...

Czy takim powinien być ton pobudki, wzywającej do pracy przy ciężkim kilofie?... Mnie się widzi, że nie!... *Sunt lacrimae*... och tak, są łzy... łzy gorzkie!... czemu je wyciskasz, Czarny Jegomościu?.

Mały fejleton.

Jestem dziś w „Głosie wolnym“ publicznie oskarżony o to, iż zamiast kojącej lutni uderzam w chrypliwy dzwon zjadliwej ironii i gwałcę żałobę *powszechną* niepotrzebnym i nie licującym ze smutkiem chwili zgrzytem.

Cokolwiek za silnie.

Przy *powszechnym* polskim smutku człowiek, który ma na ustach ironię i sarkazm, to chyba nie ja...

Ale należy przedewszystkiem dowieść:

— istnienie smutku

— i tego smutku powszechność...

Zanim to nastąpi, poszczególne punkty wytoczonego przeciwko mnie oskarżenia pozostaną w zakresie tego frazesu, który usypiał nas w ciągu lat czterdziestu i doprowadził drogą samooszukaństwa do tegorocznej Cuszymy.

Widzi Szanowny Pan, na punkcie wiary w duszę polską ja jestem niepoprawnym optymistą...

Ja wierzę w nią ślepo.

Ja wierzę, że siła jej tak jest olbrzymia, iż przy pomocy twórczych i mocnych pierwiastków polskości, ogół nasz samego siebie zwycięży...

Ale ja nie wierzę w już dokonane zwycięstwo.

Ja twierdzę, że to zwycięstwo należy wywalczyć i zdobyć.

A broń?...

Każda broń bywa dobra, byle szczera, uczciwa i—skuteczna.

Dusza naszego uśpienia jest zagadką, to też ton pobudki musi być różnolity i silny.

Nie mamy prawa żadnej drogi zaniedbać.

Nie mamy prawa żadnego środka poniechać.

I nie mamy prawa zwlekać.

Niechaj budzi—kto może i jak może, byle ze szczerem poczuciem prawdy i głęboką świadomością celu.

Groźny ton skargowskiej powagi i krwawy sarkazm stańczykowskich dzwonków w jednakiej zasłudze stoją przed obliczem historyi...

A tych, którzy tylko łagodzili i uspakajali, tych z ciszy zapomnianych mogił rozbudził krwawy jęk Maciejowic i ostatnie westchnienie konającej Pragi.

Niewolno jest narodu—nie budzić...

Niewolno gwoli ambicyi łudzić siebie i innych, i oczy mieć zamknięte, i nocturnem smutku zagłuszać fałsze życia, i bałamucić opinię frazesem.

Pamiętajmy, że na bałamutnych gościńcach po Laojanie idzie Mukden, a po Mukdenie—Cuszyma.

Nie, Szanowny Panie.

Dzwonu trwogi zamykać nie należy.

Uderza on głucho, czasem, szarpnięty bólem, wybuchnie krzykiem głośniejszym, a czasem w zgrzycie zaryhota...

Bo i dzwony trwogi śmiać się potrafią.

Ale, to trudno.

Jego rozjęki muszą przebiegać pola kresowe i muszą—budzić.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Przypominamy**, że w dniu dzisiejszym odbędzie się koncert primadonny opery warszawskiej, p. Maryi Boguckiej i prof. Pulikowskiego, z którego trzecia część dochodu przeznaczona jest *na korzyść Tow. „Oświata“*.

Będzie to jeden z najbardziej interesujących koncertów bieżącego sezonu. P. Bogucka oprócz aryi z „Trawiaty“ i walca z „Romeo i Julii“, odśpiewa cały szereg cudownych a nieznanych w Kijowie pieśni Paderewskiego, Niewiadomskiego, Karłowicza i Kossobudzkiego. Profesor Pulikowski wykona między innemi koncert na skrzypce szwedzkiego kompozytora Tor Aulina.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy rolników i leśników.** W dniu 19 b. m., w sali marszałka szlachty gub. kijowskiej, odbyło się doroczne zgromadzenie Tow. wzaj. pom. agronomów i leśników, Towarzystwo ma na celu wzajemną pomoc materyalną i moralną, a członkami mogą być rolnicy i leśnicy, mający co najmniej cenzus średniego wykształcenia.

Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że kapitały Towarzystwa wynoszą rb. 5,286 kop. 91, że rozchody bieżące zamykają się w sumie 904 rb. 99 kop., pożyczek wydano na sumę 680 rb., zapomóg na kształcenie dzieci członków wydano w sumie 144 rb.

Z powodu, że znaczna ilość członków zapragnęła być na odczycie p. Lutosławskiego w „Ogniwie“, odłożono wygłoszenie referatów pana Żuławskiego, „o mechanicznej Oprawie buraków“: i p. Leszczyńskiego „Gospodarstwo trzechpolowe w wiekach średnich“; na następne zebranie, które się odbędzie we środę, dnia 21 b. m., w tejże sali ks. Repnina, o godzinie 1-ej w południe.

— **Miłośnicy.** Zarząd Tow. Miłośników sztuki otrzymał od grona młodzieży rzemieślniczej polskiej miasta Kijowa propozycyę utworzenia przy Towarzystwie trupy amatorskiej, złożonej z młodzieży rzemieślniczej. Niewątpliwie zarząd oceni całą doniosłość wspomnianej propozycyi i zajmie się gorliwie wprowadzeniem w życie wspomnianego projektu.

— **Kijowskie Towarzystwo rolnicze.** Dziś, d. 20 lutego, odbędzie się ogólne posiedzenie kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Porządek dzienny będzie następujący: 1) Podanie kandydatów na miejsca ustępujących członków rady: pp. W. Dolińskiego, M. Drzewieckiego, W. Niechajewskiego, prof. K. Szyndlera i zmarłego prof. Konowałowa, a także na członków komisyi rewizyjnej, oraz na członków rzeczywistych Towarzystwa; 2) Odczytanie rocznych sprawozdań Towarzystwa i jego istytucyi; 3) Omówienie budżetu na rok 1907; 4) Referat zarządzającego siecią pól doświadczalnych w prywatnych gospodarstwach Rosyi południowej S. Frankfurta: „Rola i znaczenie azotu w gospodarstwie cukrowniczem“ i 5) Referat zarządzającego stacyą entomologiczną przy poł.-rosyjskiem Towarzystwie popierania rolnictwa i przemysłu wiejskiego, W. Pospiełowa: „O szkodnikach w ozimych zasiewach w gub. kijowskiej i o środkach walki z nimi“.

— **W sprawie pogłosek o ustąpieniu generał-gnbernatora Suchomlinowa.** Wieści, rozpowszechniane przez niektóre dzienniki, o ustąpieniu generał-gubernatora Suchomlinowa ze swego stanowiska i o mianowaniu głównodowodzącym wojskami kijowsk. okręgu wojennego generał-lejtenanta Schmidta, a generał-gubernatorem Trepowa, b. gubernatora kijowskiego, są niezgodne z prawdą. Jak słyszeliśmy, generał-gubernator jest obecnie chory i po otwarciu Izby ma zamiar wziąć urlop dwumiesiesięczny i wyjechać zagranicę, leczyć się. Zastępować go będzie czasowo w sprawach wojskowych pomocnik komendanta wojsk gen. Schmidt. Prawa administracyi cywilnej przejdą całkowicie do gubernatorów kraju Południowo-Zachodniego.

— **Wykrycie tajnej drukarni.** Wczoraj zrana w domu nr 26 przy ulicy N. Jurkowskiej policya wykryła drukarnię komitetu kijowskiego soc.-dem. partyi robotniczej. Drukarnia ta znajdowała się w mieszkaniu małżonków Lewenson i została przewieziona do tego mieszkania dwa tygodnie temu. P. Lewenson mieszkali na Padole niezameldowani. W chwili zjawienia się policyi wszyscy w mieszkaniu spali. Podczas dokonanej rewizyi znaleziono ręczną maszynę drukarską, złożone szpalty wykazów komitetu, kilka odbitek tychże wykazów, do 20 pudów czcionek, 750 starych proklamacyi „do robotników“, oraz pieczęć kijowskiego komitetu soc.-dem. Wszystkie przybory drukarskie odwieziono do zarządu żandarmeryi, małżonków zaś Lewenson aresztowano.

— **Areszt 9-ciu rewirowych.** Zarządzający gub. kijowską, N. N. Czichaczew, wydał rozporządządzenie policmajstrowi ukarania 9-ciu rewirowych: (Wasilcowa, Panamarczuka, Szinkarenkę, Czerneckawo, Łapczinckawo, Czerniawskawo, Mielnikowa i Radczenkę) za niewypełnienie rozporządzeń zwierzchności, jednodniowym aresztem i dyżurem poza porządkiem kolejnym.

— **Wyjazd hr. Ignatiewa.** Wyjechał do Petersburga prezes zarządu gubernialnego do spraw gospodarczych, hr. Ignatiew.

— **Okólnik o sprawach rozwodowych.** Gubernator kijowski wydał rozkaz naczelnikom policyi prowadzenia i dochodzenia w sprawach rozwodowych, a nie wymawiania się od tego, jak to było zauważone przez konsystorz.

— **Notatka bibliograficzna.** Ostatnie tomy wydawnictwa „Biblioteki Dzieł Wyborowych“ zawierają utwory następujące: „Opowiadanie Pauliny Wilkońskiej pod tytułem: „Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem w Warszawie“; powieść w dwóch tomach Faustyny Morzyckiej, pod tytułem: „Z dnia wczorajszego“.

— BEZLITOSNA NIESPODZIANKA. Dnia 14 b. m., o g. wpół do 9-ej wieczorem, panna M. W. wyszła od mecenasostwa J. z pod Nr 22 przy placu Sofijowskim i zaledwie zrobiła parę kroków pod murem klasztoru sofijowskiego, jak chwilowo rozszalała burza, zerwawszy z ogrodzenia klasztornego kilkusażniowy dach żelazny, przyprasowała nim do ziemi pannę W. Pomimo silnego udorzenia w głowę, panna W. na razie nie straciła przytomności i długo wołała bezskutecznie o pomoc, a odczuwszy całą rozpacz sytuacyi—zemdlała. Po odzyskaniu przytomności zauważyła u nóg światło od latarni i z wielkim wysiłkiem wypełzła pod mur bezpiecznych mnichów. Następnie mocno posskodowana została zawieziona i wniesioną do mieszkania swego przy ul. Nesterowskiej.

Widocznie dach spadając, zawadził o belkę na ziemi, co uratowało pannę W. od śmiertelnej katastrofy. Czy ojcowie sofijowscy obowiązek zaopatrzenia dachów klasztornych składają w ręce Opatrzności Boskiej?

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Antoniego Gonczarenki w d. Nr 51 przy ul. Jurkowskiej dokonano kradzieży rzeczy na sumę 100 rb.

W tramwaju na ul. Aleksandrowskiej jadącemu Grzegorzowi Troickiemu skradziono portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja aresztowano na miejscu przestępstwa.

— TAKŻE SPOSÓB. Onegdaj do mieszkania p-ni Anny Zulewej, w d. Nr 20 przy ul. Wiedeńskiej, przyszła kobieta niewiadomego nazwiska z małem dzieckiem i poprosiła Zulewa, aby chwilę popilnowała dziecka. Z. się zgodziła, kobieta zaś wyszła i nie wróciła więcej.

Teatr i muzyka.

Drugi koncert Hofmana.

Podanie greckie mówi, że Orfeusz poruszał drzewa i skały, a Amfion, śpiewak, czarem swego głosu ożywiał kamienie; w dzisiejszych czasach inaczej jest trochę, muzyk nie kamienie potrzebuje poruszyć, lecz rozbawiony, hałaśliwy i szemrzący tłum dźwiękiem swej muzyki uspokoić. Wczoraj mieliśmy tego dowód, bo oto znowu na drugim koncercie pana Józefa Hofmana tłumy przepełniły salę, a on je tak umiał swą śliczną grą ukołysać, że ta różnobarwna i niespokojna fala ludzka zamieniła się w posąg zadumy. Koncert drugi ogólnie uczynił jeszcze milsze i głębsze wrażenie od pierwszego.

Może artysta był w większem usposobieniu, a może bogatszy i więcej urozmaicony program tego drugiego koncertu, technicznie i ekspresyjnie dostarczył mu więcej pola do popisu, dość, że oklaski były dawane *con fuoco*. Co do oklasków, to sądzę, że publiczność powinnaby się w tem trzymać pewnej miary i nie przerywać artyście nastroju w sztuce, złożonej z kilku części, jak to wczoraj było z sonatą Chopina.

Olśniewająca technika daje artyście wszystkie środki do wyrażania uczuć i nastrojów. Jednym z nich jest dziwnie lekkie i powiewne *staccato*. W paru rzeczach Mendelsona miało się złudzenie, że się słucha nie fortepianu, ale jakiejś arfy eolskiej, poruszanej powiewem wiatru.

Najrozmaitsze przytem sposoby uderzania klawiszów wywołują coraz to inne brzmienie z instrumentu i fortepian poczyna pod palcami artysty przeciągle śpiewać, jak organy i skrzypce, czarować jak głos ludzki, lub kaskada lekkich urywanych tonów, przypominać jakiś wiosenny, pełen świeżości i uroku chór ptaków. A nad tem wszystkiem unosi się, jak mgła lekka, ta nuta, co teraz tak często dźwięczy w muzyce artysty, zwłaszcza w mniejszych rzeczach Chopina, a o której poeta powiada:

«Po łąk zielonym łanie
Przejrzyste, zwiewne idzie
Błękitne zadumanie».

Doskonalszego oddania sonety Chopina, zwłaszcza w pierwszej i ostatniej części, trudno sobie wyobrazić. Na koncercie też niedzielnym usłyszeliśmy legendę Liszta, rzadko bardzo grywaną z powodu trudności technicznych, jakie przedstawia nawet dla artystów; grywał ją często i świetnie Zarębski. Legenda ta, nosząca tytuł: „Św. Franciszek na falach morskich“, jest utworem oryginalnym, choćby z tego względu, że Liszt zastosował w niej muzykę programową do fortepianu. Czynnik malarski i opisowość, przeważająca nad liryką, nie zawsze są szczęśliwym pomysłem w muzyce, gdzie nieraz się wymaga *Mehr Ausdruck als Malerei*, ale mimo to, utwór ten ze swymi wspaniałymi akordami, idącymi na tle całej kaskady gam, naśladujących poruszenie morza, daje efekt silny, zwłaszcza, gdy go się tak wykonywuje, jak był wykonanym.

Ostatecznie, gdyby po tym drugim koncercie był jeszcze zagrany piąty i szósty, to sądzę, że popularny artysta miałby znowu tak samo pełną salę i publiczność, upajającą się urokiem tej klasycznej gry. **J. K.**

Teatr Kramskiego.

Operetka polska p. J. Myszkowskiego.

Właściwie mówiąc, operetka p. t.: „Nasze Panie“ *vel* „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“, nie jest operetką, a melodramatem.

Dlaczego jednak pan Myszkowski tekliwe melodramidło, nadające się jedynie dla teatru ludowego, wystawił nie jako popularne, a przy cenach zwykłych — to pozostanie jego tajemnicą.

Wykonanie było naogół dobra, pani Złoczewska swą płaczliwą rolę Anny, odegrała poprawnie, toż samo da się powiedzieć i o innych wykonawcach, jak o p. Myszkowskim i p. Arciszewskiej, pp. Lenartowicz, Górska, oraz pp. Domosłowski, Bratkowski i inni, choć nieco, zwyczajem artystów operetkowych, szarżowali, ale ta szarża w melodramacie nie raziła nikogo...

Całość szła składnie, tylko... że sztuka jest grubo nudna. **T. M. S.**

OFIARY.

Na Kiermasz na rzecz Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności w Kijowie mający się odbyć d. 23, 24 i 25 lutego roku bieżącego.

Od dnia 11 lutego do dnia 16 lutego włącznie wpłynęło: Od p. Jabimowicza fantów 5. Od p. Jakuszewskiej fantów 4. Z magazynu Bella wigoniu i wełny arszynów 45. Z magazynu Ludmera barchanu arszynów 43. Z magazynu p. Ferster kwiatów sztucznych wazon. 2 i gałązek 15. Od pani Lesiszowej (skrzynka srebrna) fant 1. Od p. Brzezińskiej fantów 6. Od p. Rakowskiej fantów 2. Od pp. Broklów fantów 11. Od pp. Gawinskich fantów 11. Od p. Bądarzewskiej fantów 4. Z magazynu Kulżenki fantów 3. Z magazynu Szoepego fantów 12. Z magazynu «Olszewicz i Kern» fantów 79. Z magazynu Bujnistrowa fantów 13. Z magazynu Indrzyczka (organek pokojowy) fant 1. Z magazynu Czernuchy fantów 25. Od p. Jana Dąbrowskiego fant 1. Od p. Hoene fantów 8. Otrzymano od p. Saskiej fantów 18. Od p. Saryusza Zalowskiego (2 wazony Fraget, drobnych 6) fantów 8. Od p. Budnickiego fantów 2. Z magazynu Septera fantów 3. Z magazynu Idzikowskiego fantów 18. Z magazynu Kytepowa fantów 9. Od p. Glinki 50 egzempl. pieśni załobnych Nitsnego. Od p. Maryi Dobrowolskiej fantów 9. Z magazynu Ostrowskiego (drobiazgów) fantów 15. Od WP. Edwarda Mazarakiego (3-let. czystej krwi angielsk. klacz) fant 1. Od JW. hr. Józefowej Potockiej 100 rb. Od p. Mikołaja Mikulskiego 10 rb. Do dnia 16 lutego wpłynęło 110 rb. i fantów 375. Co razem z uprzednio ofiarowanemi stanowi 421 rb., fantów 1,691, poczóœek 1,050 i biletów do teatru 10.

Prezes komitetu kiermaszowego

Dr Maryan Pieńkowski.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu strajku szkolnego. Izba karna sądu gnieźnieńskiego skazała ks. Piotrowicza za podburzanie do strajku szkolnego na 6 tygodni więzienia, a redaktora „Lecha“, Szymańskiego, za obrazę nauczycieli z okazyi strajku szkolnego, również na 6 tygodni więzienia.

Z Anglii. Z Londynu telegrafują, że izba gmin uchwaliła rezolucyę, według której stan efektowny armii wynosi 160,000. Etat marynarki na rok 1907 przewiduje zniżenie stanu o 1,000 żołnierzy i zniżenie wydatków o 1,427,000 funtów szterl. Projektują budowę dwóch, a gdyby mocarstwa nie doszły do porozumienia, trzech wielkich okrętów, 1 pospiesznego krążownika, 5 kontrtorpedowców, 12 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Memoryał pierwszego lorda admiralicyi porusza sprawę ukończenia budowy wielkiego okrętu „Dreandmouth“, tak, aby go można było za 14 miesięcy spuścić na wodę. Memoryał zwraca uwagę, że przy budowie dalszych okrętów pośpiech taki nie będzie potrzebny.

Pierwszy lord admiralicyi, Twedemouth, w przemowie swej oświadcza, że rząd obecny trzymać się będzie polityki swych poprzedników, uważa bowiem, że jest ona najlepszą dla kraju.

Walka kościelna we Francyi. Z Paryża donoszą, że z 5,500 księży i seminarzystów, których rząd, z powodu zatargu z Watykanem, powołał do służby wojskowej, prawie wszyscy wnieśli rekurs przeciw temu zarządzeniu.

Następstwo tronu brunszwickiego. Niemiecka rada związkowa uchwaliła, że rodzina księcia Kumberlandzkiego nie może mieć prawa do tronu brunszwickiego nawet wtedy, gdyby ten członek z rodziny księcia, któryby miał wstąpić na tron brunszwicki, zrzekł się praw do Hanoweru, sprzeciwia się to bowiem konstytucyi i traktatom.

Z francuskiej izby deputowanych. W odpowiedzi na interpelacyę kilku posłów francuskiej izby deputowanych w sprawie bezpieczeństwa publicznego, z powodu band zbójeckich, grasujących w północnej Francyi, prezydent ministrów Clemenceau oświadczył, że wydał szereg zarządzeń w celu reorganizacyi policyi dla większego bezpieczeństwa.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 19 lutego. — Dziś przyjechało 24-ch posłów z Królestwa i z Wilna — Węsławski; pozostali spodziewani są dopiero jutro. Dziś przypuszczalnie odbędzie się narada posłów z Koła polskiego z posłami Litwy i Rusi. Prezydentem Izby będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Gołowin: Polacy do prezydyum nie wejdą.

Petersburg, 19-go lutego. — W dniu dzisiejszym odbyła się narada posłów Polaków z Królestwa, Litwy i Rusi. Na naradzie byli obecni, z prawem głosu doradczego, członkowie Rady Państwa Polacy. Na naradzie powzięto nader ważną uchwałę, że wszyscy Polacy w Izbie powinni na zewnątrz wystąpić solidarnie.

Petersburg, 19-go lutego. — Na jutrzejsze posiedzenie Izby minister Kokowcew wniesie budżet państwowy na rok 1907-my wraz ze wszystkiemi uzupełnieniami. Posłowie Polacy będą na nabożeństwie w kościele św. Katarzyny. We czwartek posłowie nasi będą przyjmowani przez petersburską kolonię polską.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 17 lutego. — Posłowie są zaproszeni na wtorek, dn. 20 lutego, o g. 12 w południe na otwarcie Dumy.

Petersburg, 18 lutego. — Dzisiejsze nadzwyczajne zebranie szlachty gub. petersburskiej uznało za pożądane utworzenie ogólno-szlacheckiej organizacyi; należeć doń będą mogli delegaci, wybrani przez zebrania szlachty. Gubernialni marszałkowie szlachty są członkami organizacyi i rady.

Petersburg, 18 lutego.—Na wczorajszem wspólnem posiedzeniu frakcyi parlamentarnej i centralnego komitetu konst.-demokratów, wybrane zostały dwie komisye: pierwsza ma na celu zebranie materyałów o przebiegu wyborów na miejscach dla przedstawienia ich Izbie Państwowej, druga zajmie się rozpatrzeniem projektu prawa o nietykalności osobistej, opracowanego przez pierwszą Izbę i ogłoszonego przez rząd. Projekt ten, jako najbardziej sporny, postawiony zostanie na najpierwszem miejscu.

Wczoraj centrum rady państwa otworzyło swe posiedzenia. Pierwsze z nich poświęcone zostało sprawie inicyatywy prawodawczej rady państwa.

Na posiedzeniu centralnego komitetu „Związku 17 października“, pod przewodnictwem profesora Kapustina, postanowiono dążyć do połączenia wszystkich posłów umiarkowanych w celu podkreślenia w Izbie odrazu swego istnienia i prowadzenia walki w obronie swych praw.

Dźwińsk, 18 lutego. — Dzieci zorganizowały wiec w synagodze i raniły nożem stróża, który próbował ich rozpędzić.

Petersburg, 18-go lutego. — O godzinie 7-ej zrana oddział policyi, składający się z 1,500 ludzi otoczył Instytut Politechniczny i przystąpił do rewizyi w internatach studenckich. Gdy odbywała się rewizya w mieszkaniach mieszczących się na 3-cim piętrze wyrzucono z okien 4-go piętra kilka nienabitych bomb: okazało się, że zostały one wyrzucone z okna pokoju przez nikugo nie zajętego, w którym jednakże znaleziono nieznanego mężczyznę. Zeznał on, że jest robotnikiem i nazywa się Nikołajew. W tymże samym pokoju znaleziono dwie bomby i jeden granat. Oprócz tego znaleziono na strychu w koszu przykryte prześcieradłem dziesięć bomb i dziesięć sztuk broni; w szafie bibliotecznej dwa funty dynamitu i piroksyliny i kilka szabli: w pokoju jednego z nieobecnych w tym czasie studentów znaleziono bombę. Rewizya ciągnęła się około dwóch godzin. Aresztowany został Nikołajew i 14 osób postronnych: w tej liczbie kilka kobiet. Wszyscy są to znajomi studentów, którzy zanocowali w internacie z powodu spóźnionej pory.

Petersburg, 17-go lutego. — W „Zbiorze praw“ zostały ogłoszone Najwyższe rozkazy o zatwierdzeniu przepisów, mających na celu ochronę niezbędnego porządku, w gmachu Dumy. Według tych przepisów na posiedzenia nie mogą być dopuszczane osoby postronne.

Ogólny nadzór nad bezpieczeństwem wewnętrznem i zewnętrznem w gmachu zajmowanym przez Radę Państwa, jako też nad utrzymaniem porządku, powierzony zostaje sekretarzowi państwowemu. Nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem w gmachu Dumy należy do zarządzającego ochroną pałacu. Do jego rozporządzenia oddane zostają: policya i oddziały wojska, ochraniające gmach. Na żądanie prezesa Dumy, aby policya, lub wojsko stanęło w obronie porządku w gmachu Dumy, zarządzający ochroną przedsięweźmie odpowiednie środki.

Petersburg, 18 lutego.—Minister sprawiedliwości polecił sekretarzowi państwowemu wniesienie do Izby Państwowej projektów uchwał: o prawie autorskiem, o zmienieniu sądownictwa ochronnego, o komunikowaniu się sądu z pociągniętymi do odpowiedzialności przy pomocy poczty, o skasowaniu aresztu za długi w okręgu warszawskim, o wywindykowywaniu wynagrodzenia za straty, spowodowane rozporządzeniem osób urzędowych, o sprawach poza ślubnych (?) gub. nadwiślańskich i nadbałtyckich, o warunkowem sądzeniu, o warunkowem terminowem oswobadzaniu, o obronie i przedwstępnem śledztwie i wreszcie o stłumieniu handlu kobietami i rozpusty.

Łódź, 18 lutego.—Sędzia pokoju szóstego cyrkułu rozpatrzył kilka procesów robotników zamkniętej fabryki Scheiblera o wypłacenie im wynagrodzenia za dwa tygodnie, Ponieważ zamknięcie fabryki było warunkowe i zależne od zamknięcia fabryki Poznańskiego, żądania robotników zostały zaspokojone. W tych dniach rozpatrzonych będzie jeszcze 200 procesów. Ogółem robotnicy fabryk Scheiblera, Steinerta i Binermana t. j. tych, które ogłosiły lokaut, wytoczyli dotychczas do 1,600 procesów.

Petersburg, 19 lutego. — Zmarł w Kronsztadzie, w forcie Aleksandra I, lekarz Schreiber zaraziwszy się przy kultywowaniu zarazków dżumy. Ciało zmarłego będzie spalone, a popiół przechowywać się będzie w urnie w forcie. Schreiber poświęcał się badaniom zarazków dżumy i przepędził w tym celu pół roku w jurtach mongolskich po ukończeniu wojny japońskiej. Prasa poświęca cały szereg artykułów zmarłemu i proponuje uwiecznić jego pamięć przez utworzenie stypendyum.

Ekaterynosław, 19 lutego.—Otrzymano wiadomość o ułaskawieniu Najwyższem ośmiu przestępców, skazanych na śmierć za zbrojne powstanie na stacyi Aleksandrowsku. Wyrok śmierci zamieniony został dożywotniemi ciężkiemi robotami.

Sewastopol, 18 lutego. — Wczoraj, o godz. 5-ej po poł., siedmiu uzbrojonych bandytów napadło na kasyera stacyi towarowej, idącego po peronie w towarzystwie żandarma i stróża. Złoczyńcy zabili żandarma, ranili stróża i zagrabiwszy 4,000 rb., uciekli. Jednego, podejrzanego o udział w napadzie zaaresztowano. Zabił on żandarma, stróża, w cyrkule ranił stójkowego i w końcu, uciekłszy przez okno, sam się zastrzelił. Znaleziono przy nim nielegalne druki i dokumenty, stwierdzające przynależność jego do partyi rewolucyjnej.

Mińsk, 19-go lutego. — Z powodu skarg wyborców na bezprawną działalność administracyi, gubernator pomieszcza w „Głosie prowincyi“ następujące wyjaśnienie:

„Do zorganizowania ponownych wyborów potrzeba była 17 dni wytężonej pracy, tymczasem od kasacyi wyborów przez komisyę powiatową do powtórnych pozostało tylko 5 dni czasu. Z powodu tego, że rezolucya gubernialnej komisyi, uznająca wybory za ważne, uchwalona została tylko większością jednego głosu marszałka szlachty, który poprzednio w komisyi powiatowej głosował za kasacyą wyborów, postanowiono zwrócić się o rozstrzygnięcie kwestyi do Petersburga. Senat uznał wybory za nieważne. Skarżący nie rozróżniają tutaj komisyi gubernialnej i powiatowej od administracyi i całą winę składają na tę ostatnią. Tymczasem administracya nie ma żadnego wpływu na komisyę. Policya postawiona była koło domu archijereja, gdzie znajdowali się wyborcy rosyjscy na ich własną prośbę uchronienia ich od wszelkich gwałtów. Wyborcy Skandrakow i Mielnikow, którzy tam wtargnęli, zostali usunięci nie przez policyę, a przez samych wyborców“.

Krasnojarsk, 19 lutego.—O 20 wiorst od miasta na gruntach włościańskich odkryto bogate pokłady węgla kamiennego.

Petersburg, 19 lutego.—D. 18 lutego zawiązał się tutaj związek przedstawicieli prasy prawej stołecznej i prowincyonalnej. Wszystkich przedstawicieli zebrało się 12. Na przewodniczącego wybrano księcia M. Ł. Szachowskiego. Zorganizowano biuro.

Briańsk, 18 lutego. — Uwięziony został Iwanikow, w walizce którego znaleziono 32 bomby.

Petersburg, 18 lutego. — Wybrany na posła do Dumy państwowej od miasta Charkowa, Mikołaj Poznański, członek rady adwokackiej. Rosyanin, bezpartyjny, lewy.

Wybrano dotychczas 493 posłów; w tej liczbie: lewych 311: z nich 24 bezpartyjnych, lewych. Inne cyfry pozostają bez zmiany.

Sosnowiec, 18 lutego. — Uwięziono wczoraj w Będzinie dwie niewiadome osoby, które miały zamiar zabić pomocnika naczelnika stacyi, stosownie do wyroku, wydanego przez sąd partyjny. Znaleziono u nich rewolwery.

Elizawetgrad, 18 lutego. — W osadzie Aleksandrówce uwięziono 3 osoby, przybyłe pociągiem: przy rewizyi znaleziono u nich rewolwery, proklamacye i maski.

Rewel, 18 lutego. — Odbył się tutaj za zezwoleniem gubernatora pierwszy wiec służby domowej płci obojga. Uczestniczyło w nim około 2,000 osób, przewodniczyła kobieta. Postawiony został cały szereg żądań: o 8-mio godzinny dzień roboczy, podwyższenie pensyi o 50% i odpoczynek świąteczny. Postanowiono utworzyć Związek zawodowy. Została wybrana komisya dla wypracowania ustawy, w skład której weszło 11 kobiet i 2 mężczyzn.

Wiedeń, 18 lutego. — Korespondent „Neue Freie Presse“ rozmawiał z prof. Martensem, który powrócił właśnie z Rzymu. Powiedział on, że odniósł w ciągu swych podróży z rozmów z różnymi wybitnymi działaczami wrażenie, że oczekują oni z konferencyi w Haadze pomyślnych rezultatów. Martens przypuszcza, że konferencya zwróci głównie uwagę na kwestyę wojen: następnie wskazał na ważność spraw międzynarodowej komisyi śledczej—żądającej uproszczenia procedury sądu polubownego i ustanowienia stosunku państw neutralnych do stron prowadzących wojnę. Co do artykułu angielskiego premier-ministra, Martens powiedział, że można tylko przyklasnąć Anglii, dającej inicyatywę rozbrojenia, ale Rosya już w 1898 roku podniosła tę kwestyę.

Eisenach, 19 lutego.—Obradujący tutaj kongres niemieckiego towarzystwa pokoju roześle zaproszenia na organizowany przez nie w końcu sierpnia w Monachium międzynarodowy kongres pokojowy. Posłano Bülowowi telegram z podziękowaniem za popieranie konferencyi w Haadze.

New Jersey, 19 lutego.—W New Jersey eksplodowało 1,000 funtów dynamitu. 15 osób zabitych.

Londyn, 19 lutego.—„Times“, komentując artykuł premier-ministra, powiada, że nie chciał on dać powodu do niepokoju Francyi, ale że to stało się nieuniknionym wynikiem. „My nie żyjemy w świecie ideałów, my żyjemy w świecie, gdzie jest Bülow. Powinniśmy być albo młotem, albo kowadłem“.

Paryż, 19 lutego. — Do gazety „Matin“ telegrafują z Dunquerquen, że pojawiła się tam czarna ospa. Z ośmiu chorych 3 zmarło. Ostatni wypadek zasłabnięcia właścicielki piwiarni wywołał zaniepokojenie, gdyż piwiarnia ta była głównie uczęszczana przez marynarzy.

Artykuł angielskiego premier-ministra został przyjęty przez prasę francuską, zarówno radykalną jak i umiarkowaną, bardzo sceptycznie. „Aurore“ i „Radical“ udowadniają, że propozycya Anglii nie może dać praktycznych rezultatów.

Wiedeń, 19 lutego. — Martens był na audyencyi u cesarza.

Konstantynopol, 19 lutego.—Dnia 11 lutego rozpoczęła się budowa mekskiej kolei żelaznej w kierunku północnym od Medyny.

Sofia, 18 lutego. — Odbył się mityng, zorganizowany przez opozycyę. Uchwalona została rezolucya, potępiająca politykę wewnętrzną i wzywająca naród do wyrażenia *votum* nieufności gabinetowi.

Montpellier, 19-go lutego. — Wybrany został ponownie do Izby Leroy-Beaulieu, wybór którego został poprzednio skasowany.

Paryż, 17 lutego. — Agencya Havasa upoważniona jest do zaprzeczenia wiadomości, że ambasada austro-węgierska zażądała wydania skonfiskowanych dokumentów nuncyatury, i że jedno z mocarstw przyłączyło się do protestu Watykanu z powodu rewizyi u Montagniniego.

Berlin, 17 lutego. — Frakcye wolnomyślnych w sejmie pruskim, za przykładem grup lewicy liberalnej w parlamencie, zamierzają połączyć się dla wspólnej działalności. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie zjednoczonych frakcyi.

Przybyli do Kijowa.

Hot. «*Savoy*»: pp. Sokołowski, Orlikowski, Biliński, Jełowicki, Rokicki, Zapolski, Mazaraki, Staroryński, Weseli, Czarnowski, Lipkowski, E. ks. Czetwertyński, Skibniewski, Rusanowski, Jastrzembski, hr. Miączyński, hr. Boiński, Wiszniowski.

Hot. «*Francya*»: B. Podhorski w. Horodek, T. Breter z Perchowa. H. Pruszyński z Żymierza.

Hot. «*Continental*»: A. Iżycki—obyw. ziem. z gub. podolsk. Ign. Sobański z Petersburga. M. Kleinmichel z Charkowa.

Hot. «*Ermitage*»: Rudnicki z pow. zwinogródzkiego.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Napad na pocztę. W ostatnim numerze „Robotnika", organu umiarkowanej frakcyi P. P. S. czytamy:

„W Warszawie wydarzył się ohydny napad bandycki na biuro pocztowe przy ul. Wspólnej. Szczegóły tego napadu wręcz przejmują zgrozą. Banda opryszków, która dokonała bezprzykładnego mordu masowego na bezbronnych ludziach, wywiesiła sztandar czerwony i pod tem godłem rewolucyi dokonała krwawego dzieła. Trudno wyrazić oburzenie, jakie ogarnęło masy robotnicze na wieść o tym akcie haniebnym".

W dalszym ciągu warszawski komitet robotniczy P. P. S. zaznacza, iż z napadem tym nie ma nic wspólnego.

Również i rewolucyjna frakcya P. P. S. ogłasza w krakowskim „Naprzodzie", że w napadzie powyższym nie uczestniczyła.

Litwa.

„Związek narodu rosyjskiego" w Wilnie wszczął starania o mianowanie oddzielnego członka Rady państwa, mającego reprezentować Rosyan tutejszych. Gazeta „Siew.-Zap. Gołos" ogłosiła w brzmieniu dosłownem odnośną prośbę „Związku". Motywuje on swe żądanie w ten sposób: „Na Litwie i Białejrusi mieszka 1,861,400 Litwinów, 2,365,500 obcoplemieńców i 7,349,900 Rosyan (?). Mimo swej przewagi liczebnej, Rosyanie ci reprezentowani są w Dumie przez obcoplemieńców: właścicieli ziemskich i mieszczan. Wobec tego, oświetlenie potrzeb kraju będzie jednostronne i fałszywe. Ordynacya wyborcza pozbawia bowiem rosyjską (?) większość ludności prawa bronienia interesów swoich i państwa. Podpisani proszą zatem o obdarzenie rosyjskiej ludności naszych kresów oddzielnym, mianowanym przedstawicielem w Radzie Państwa". W końcu zaznaczają petenci, że najwłaściwszym kandydatem na reprezentanta interesów owej chłopskiej „rosyjskiej" większości mieszkańców jest kamerjunkier P. P. Szkott, obecnie urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze wileńskim.

Za kordonem.

Interpelacya. W sejmie galicyjskim wniesiono następującą interpelacyę:

Poważna opinia kraju została w wysokim stopniu zaniepokojona zajściami, które się wydarzyły obecnie we Lwowie, w toku śledztwa sądowego przeciw rusińskim studentom z powodu napadu na uniwersytet lwowski. Zajścia w areszcie śledczym i fałszywe, stronnicze, a w wysokim stopniu sądownictwu uwłaczające wiadomości, podawane w publicystyce, zdolne są osłabić powagę i niezawisłość sądownictwa. Czytaliśmy o rozmaitych masowych zebraniach, pijatykach, wiecach i demonstracyach, które podobno odbywały się w areszcie śledczym, wrogie zaś krajowi pisma zamiejscowe podawały nadto wręcz fałszywe wiadomości, wywołujące nieustanną presyę na sąd. Nie jest też może nieuzasadnione przypuszczenie, że władze centralne podjęły kroki, które można było pojmować, jako niezgodne z zasadami procedury karnej wpływanie na władze sądowe. Nie wchodzimy w to zupełnie, czy i o ile trwanie aresztu śledczego, dłuższe lub krótsze, było uzasadnione, uważając to za sprawę czysto sądową, ale musimy wyrazić przekonanie, że tylko objektywne względy rozstrzygnęły i mogły rozstrzygnąć o tego rodzaju kwestyi, która od jakichś strajków głodowych, ani od stronniczej i kapryśnej opinii publicystycznej zależeć nigdy nie powinna. Z ubolewaniem wszakże musimy stwierdzić, że stanowisko sądu wobec terorystycznej presyi w całej sprawie tego procesu jest i może jeszcze w przyszłości być bardzo trudne i przykre.

Zaznaczając, że zależy nam jedynie na wszechstronnem wyświetleniu prawdy w sposób, usuwający wszelkie podejrzenia, my z naszego stanowiska przeciw ewentualnemu delegowaniu pozakrajowego sądu nie podnieślibyśmy żadnego zarzutu, musimy tylko z największym naciskiem żądać, aby ze strony władz rządowych dano zabezpieczenie zupełne, że wymiar sprawiedliwości tak w tej, jak w innych sprawach sądowych będzie wolny od wszelkiej presyi z góry, czy z dołu, a zawisły tylko będzie od motywów objektywnej i prawniczej oceny zawiłych faktów.

Wobec tego zapytujemy:

1) Czy c.-k. rządowi znane są fakty podniesione powyżej?

2) Czy i co zamierzają władze zarządzić, aby podobne fakty nie powtórzyły się w przyszłości?

3) Czy rząd będzie skłonny dołożyć wszelkich starań, aby zabezpieczono na przyszłość działalność sądów i wymiar sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presyi?

Interpelacyę tę podpisali posłowie ze wszystkich stronnictw sejmowych, z wyjątkiem Rusinów i małej grupy ludowców.

Z prasy rosyjskiej.

„Rusk. Wiedomosti" wskazują na tę jedyną w obecnej chwili taktykę, za pomocą której Izba może zapewnić sobie trwałe stanowisko.

«Izba powinna stać się stałym czynnikiem naszego życia politycznego. Psychologia narodowa powinna do takiego stopnia zespolić się z nią, ażeby odczuwać nietylko długą jego nieobecność, lecz i wszelkie wtargnięcia do sfery jego kompetencyi. W tym celu trzeba, aby myśl o Izbie Państwowej skojarzyła się w umysłach masy z określonemi kulturalnemi i społecznemi zdobyczami. Kilka przejętych, dzięki energii parlamentu, dodatnich praw, chociażby nawet bardzo dalekich od ideału narodowego i woli większości parlamentu, stanowią środek nieskończenie bardziej potężny przeciwko możliwemu rozwiązaniu, niż najbardziej wymowne programy i obietnice.

Oceniając sytuacyę obecną, opracowując metody walki, trzeba mieć daleko więcej męstwa i rozwagi. Trzeba nareszcie uwolnić się od presyi nakazów pseudo-rewolucyjnych, krępujących obecnie postępową inteligencyę rosyjską, tak samo, jak niegdyś krępowała sławianofilów fałszywie pojmowana lojalność. W roku ubiegłym rzucono klątwę na tak zwaną pracę organiczną przyszłej Izby. Obecnie bardzo wielu członków skrajnej lewicy mówi o niej tonem bardzo spokojnym. I jeśli Izba, robiąc sobie przymus, będzie musiała podtrzymywać stosunki urzędowe z potępionym przez kraj rządem, to wielka odpowiedzialność spadnie na tego, kto skomplikuje to niełatwe zadanie, i wytworzy atmosferę nieufności i podejrzenia, tak zwykłą w naszych stosunkach».

„Riecz" zaś upatruje jeszcze jedno grożące Izbie niebezpieczeństwo w prawdziwych Rosyanach". Przypominając tajemnicze wpływy Związku N.-R. i uległość wobec niego najwyższych dygnitarzy, pismo pyta:

«Jeśli tak znaczne są wpływy i znaczenie organizacyi, nietylko nieliczącej się z prawem, lecz nawet z wymaganiami przyzwoitości, to kto może nam zaręczyć za to, że po upływie tygodnia, my nie zobaczymy tych ludzi w nowej roli osób, jedynie zasługujących na zaufanie władzy? Kto przeszkodzi wtedy wykonaniu przez nich planu, o którym pogłoski już ukazały się w pismach? Była tam mowa o tem, że jeśli Izba nie da im możności mówić, to zbiorą się oni osobno i będą działać tak, jak działa obecnie związek, t. j. za pomocą bezpośrednich stosunków z władzami.

Izba «prawdziwych Rosyan», obradująca jednocześnie z pozbawioną zaufania rządu Izbą Państwową, czyż to nie prawdziwie rosyjskie widowisko?

Izba zrobi dobrze, jeśli pójdzie na spotkanie życzeniom posłów kiszyniowskich i, zbadawszy prawo ich zaufania wyborców, zaproponuje im przenieść swe obrady z sal pałacu taurydzkiego do lokalu, bardziej dla nich odpowiedniego».

Tymczasem kadeci oglądają się na możliwych sojuszników. Opowiadania o reakcyjnem kole polskiem, insynuacye, podsuwane przez bundowców powoli wychodzą z obiegu, natomiast zaczyna się spokojne kalkulowanie.

«W pismach już nieraz ukazywały się pogłoski o tem —pisze urzędowy organ kadecki— «Jeżenedielnik Nar. Swob.» - że ministerstwo Stołypina liczy na poparcie prawicy i Polaków. Jeśli takie wyrachowania istnieją, to można wątpić czy sprawdzą się one. Zachowując swą samodzielność, grupa polska w całym szeregu spraw będzie występowała solidarnie z centrowem stronnictwem K.-D.

Trudno jest naprz. przypuszczać, ażeby przy omówieniu projektów, zapewniających wolność polityczną, grupa polska nie działała solidarnie z kadetami. W każdym razie byłoby zniewagą Koła polskiego przypuścić, że oddzieli ono interesy narodu polskiego od ruchu wolnościowego i połączy te interesy z interesami gabinetu Stołypina».

Słuszne te refleksye przychodzą p. Nabokowowi na parę dni przed zwołaniem Izby i po dokonanych wyborach. Jaka szkoda, że korespondenci pism kadeckich nie byli poinformowani o tem wcześniej. Wtedy może nie czytalibyśmy tylu bezpodstawnych insynuacyi, które chyba nie mogły się przyczynić do wzajemnego zrozumienia i porozumienia. (z).

Z życia prowincyi.

Projekt założenia udziałowej fabryki superfosfatów w Płoskirowie, której udziałowcami byliby przeważnie gospodarze wiejscy poł.-zach. kraju.

Projekt, złożony płoskirowskiemu Towarzystwu rolniczemu.

Za podstawę projektu przyjęte zostały następujące względy:

1) Płoskirów położony jest blizko bardzo od pokładów fosforytów najlepszego gatunku, jakie wywożone są do Królestwa i zagranicę, z dalekich zaś miejscowości (Łowicza, Rygi, Odesy, Strzemieszyc itd.) przywozi się superfosfat, robiony z podolskich fosforytów. Rolnicy przeto muszą płacić, oprócz zarobku fabrykantów i ich agentów, jeszcze dwa przewozy: materyału surowego i produktu.

2) Obecna nasza gospodarka, skutkiem drożyzny tenuty dzierżawnej, robotnika i oczekiwanego podniesienia podatków, oraz wobec organizowania szkół ludowych, dróg i przeprowadzania innych reform, istnieć może przy lepszem użytkowaniu ziemi i dlatego szerokiego stosowania stosowania nawozów sztucznych, a zwłaszcza fosforanowych jest zupełnie jasną. Najlepszym przykładem znaczenia nawozów sztucznych dla gospodarki rolnej są Niemcy, które wyprzedziły wszystkie państwa pod względem największego urodzaju z jednostki teroryalnej, gdzie sztuczne nawozy stosowane są jak najszerzej.

Członek honorowy Petersburskiego Instytutu Technologicznego imienia Cesarza Mikołaja, I-go dr W. Schnajder w swych „Uwagach" o stosowaniu nawozów sztucznych w główniejszych państwach Europy i Ameryki (Petersburg, 1904), oraz wydawnictwo jego z roku 1906-go: „Postępy w rolnictwie Japonii i przyczyny takowych", bezspornie dowodzą faktu ogromnego znaczenia i rozpowszechnienia nawozów sztucznych we wszystkich kulturalnych krajach. Długoletnia praktyka u nas w zupełności potwierdziła dogodność tych nawozów, zwłaszcza jeśli są wysiewane rzędami, razem z nasionami przez kombinowane siewniki.

Wobec wzrastającego ciągle zapotrzebowania sztucznych nawozów i zwiększającej się ich fabrykacyi, cena ich powinnaby być, logicznie biorąc, coraz niższa, ale w rzeczywistości dzieje się inaczej. Zamiast zniżać się, ceny co rok się podnoszą. W roku 1901 naprzykład procent kwasu fosforowego w pudzie superfosfatu sprzedawał się po 3,3 kop., w 1903-cim, 1904-ym i 1905-ym roku po 3,5, w 1906-ym roku po 3,8, obecnie zaś więcej, niż po 4 kopiejki. Zwyżka ta końca mieć nie będzie, fabryki bowiem superfosfatów zawiązały syndykat i wyznaczają ceny według swego widzi mi się, robiąc, w formie wyjątku, ustępstwa niektórym wielkim gospodarstwom, podczas gdy od drobnych i średnich gospodarstw biorą ceny wyższe, zupełnie dowolne.

4) Z powyższych względów wypływa: a) zyskowność samego przedsiębiorstwa, b) konieczność urządzenia tej fabryki jako przedmiotu pierwszej potrzeby gospodarczej na zasadach Towarzystwa akcyjnego, w jakiem brałyby udział zarówno wielkie, średnie i drobne gospodarstwa, przeważnie z kraju Poł.-Zachodniego, bez ograniczania wszelako gospodarstw i z innych gubernii Rosyi, przyczem gospodarstwa-udziałowcy miałyby prawo pierwszeństwa w otrzymywaniu produktów przed gospodarstwami nie udziałowcami, któreby płaciły produkty według cen rynkowych.

Każdy udziałowiec korzysta z kredytu 6—7 miesięcznego, stosunkowo do wysokości swego udziału.

Udziały powinny być 100 - rublowe aby mogły być dostępne nawet dla najdrobniejszych rolników. Z zysków odliczanoby po pierwsze dywidendę w kwocie 5 proc., pozostałość zaś zysków rozdzielone zostanie w formie ustępstwa z ceny.

Dla urzeczywistnienia projektu proponuję powziąć inicyatywę właśnie płoskirowskiemu Towarzystwu rolniczemu, ponieważ jest ono najbardziej zainteresowane sprawą zużytkowania przyrodzonych bogactw pokładów podolskich fosforytów dla dobra gospodarki wiejskiej w kraju Połud.-Zach.

Rozstrzygnąwszy kwestyę urzeczywistnienia mego projektu w sposób dlań pomyślny, proponuję zająć się nim w jak najkrótszym przeciągu czasu, przyczem pozwalam sobie powiedzieć parę słów o sposobach najrychlejszego urzeczywistnienia mego projektu.

1) Wyrobić u rządu pozwolenie na zorganizowanie Towarzystwa i fabryki, opracowawszy w tym celu ustawę Towarzystwa udziałowego.

2) Zwrócić się do wszystkich Towarzystw rolniczych kraju Poł.-Zachodniego z propozycyą, aby członkowie tych Towarzystw wzięli udział w przedsiebiorstwie.

3) Ogłosić w pismach rolniczych i codziennych projekt ustawy i zaprosić do zapisywania się na oddziały.

4) Z wybitnych bezinteresownych obywateli utworzyć komitet założycieli (którzy nabyli największą ilość udziałów), który będzie prowadził prace przedwstępne do pierwszego ogólnego zebrania udziałowców i zajmie się zebraniem niezbędnych informacyi o wartości fabrykacyi, o warunkach zbytu, t. j. o dochodowości przedsiębiorstwa.

Jestem głęboko przekonany, że rząd przychylnie się odniesie do projektu i okaże pomoc, mam również nadzieję, że na inicyatywę Towarzystwa płoskirowskiego odezwą się wszyscy rolnicy z kraju Poł.-Zachodniego, którzy rozumieją znaczenie nawozów sztucznych nietylko w interesie własnym, ale i znaczenie dla gospodarstwa włościańskiego tańszych nawozów sztucznych, fabrykowanych na miejscu źródeł surowego materyału—podolskich fosforytów.

Czterdziestoletni praktyk
Franciszek Jabłoński.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczne i terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4 telef 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski-Ruszczyc, Sochacki, Feszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu - d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



MEBLE: do salonu, buduaru, jadalni, gabinetu, sypialni, oraz wielki wybór zwierciadeł

taniej, niż wszystkie inne magazyny, proponuje:

U. LITWINCZUK

firma egzystuje 31 lat. **Padół, naprzeciwko domu Kontr., d. Szwarcmana** (w podwórzu). Skład mieści się na 2-ch piętrach. Meble wysyłają się do wszystkich stacyi kolei.

Dowody uznania za wzorowe opakowanie.

Jeżeli meble nie są teraz potrzebne, proszę wyciąć to ogłoszenie i zachować dla pamięci.

Proszę zapamiętać dokładny adres (w podwórzu). 632-2-2

W sobotę sklep bywa zamknięty.

269-100-23

T-wo Akc. Gramofonów
Alfred Mianowski

Kreszczatik Nr 52.

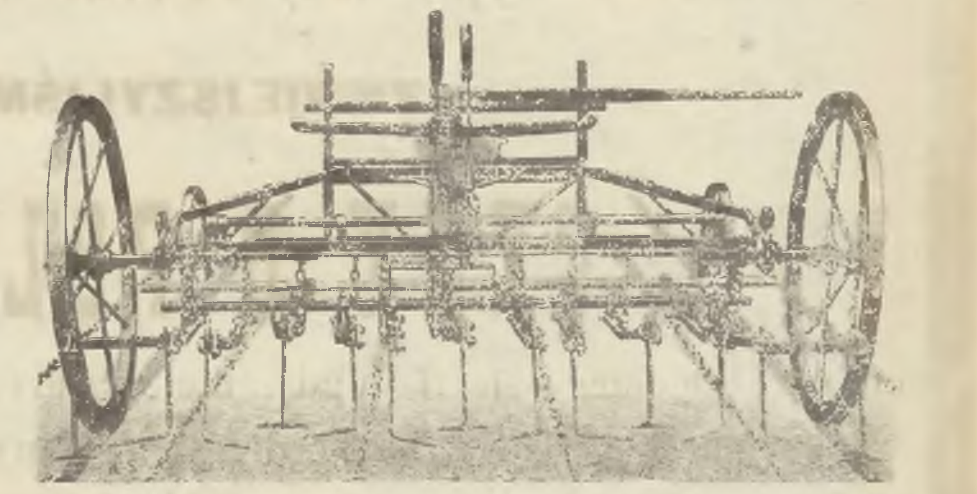
Otrzymano wielki wybór **gramofonów** i płytek, polskie i rosyjskie pieśni, nowe tańce: **Matschiche, krokiet i liket, śpiew Titto Ruffo.** 426—10—6

T-wo Akc.
„Wł. A. Doliński"

670—10—1

Kijów, Funduklejowska Nr 5.

poleca:



maszyny do szarowania i przerywania buraków, dające 50% oszczędności (w porównaniu z pracą ręczną) i nadzwyczaj równą przestrzeń między burakami, które **po przerwaniu maszyną** mogą czekać dłużej na pracę ręczną bez uszkodzenia.

2½ metry cena 240 rb.

Dom Handlowy I. BASOW i Syn

Kijów, Pądół, Aleksandrow. 46, telef. 2028.

Stale wielki wybór Jarosławskiego i Kostromskiego **Płótna** bielizna stołowa, chustki do nosa, wyszycia szwajcarskie, bielizna gotowa damska i męska, towary bawełniane Morozowskich fabryk. Ceny fabryczne i stałe. 521-20-4



MAC' CORMICKA

Snopowiązałki, żniwiarki, kosiarki, szpagat, części zapasowe na składzie

L. Zdrojewski i K. Grabowski

KIJÓW, KRESZCZATIK 25.

639-18-3

Najtańsze i najwygodniejsze źródło

do nabycia używanych i nowych **MEBLI** zwykłych oraz stylowych. Obrazy olejne, grawiury, lampy, żyrandole, świeczniki, gramofony, bronzy, wazy i rozmaite rzeczy do umeblowania mieszkań.

P.p. zamiejscowym upakowanie bezpłatne. W. Wasylkowska № 27 telef. 1538

„Rzeczy okazyjne".

414—10—6

Dom handlowy
Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński

Kijów, Puszkińska Nr 11. Telefon Nr 1336.

629—6—3

Poleca:

Superfosfat, saletrę chilijską, tomasówkę, kainit i inne nawozy sztuczne.

Dostawa artykułów technicznych dla cukrowni i gorzelni.

PAPIER WLINSI

nieomylny środek

dla szybkiego uleczania

kataru, grypy, irytacyi piersiowych, chorób gardła i boleści reumatycznych.

W Paryżu, 31 rue de Geine. 277—14—3

Jan Ostrowski

Magazyn ubiorów męskich, bielizny i krawatów

KIJÓW, FUNDUKLEJOWSKA Nr 4.

Poleca świeżo otrzymane towary miejscowe i zagraniczne na garnitury i paltoty. Ceny umiarkowane. Obstalunki ubiorów męskich wykonywane są podług najnowszych żurnali starannie i elegancko we własnym warsztacie. 454—12—4

NA CZAS KONTRAKTÓW

po cenach hurtowych dla większego rozpowszechnienia wyrobów fabryki **własnej** i zagranicznych poleca:

pończochy fildekosowe ręcznej roboty od 5 rb. do 15 rb. za 1 tuzin, zagranicz. fabryk—od 5 rb. 50 k. do 30 rb. za 2 tuzin. **Skarpetki fildekosowe** ręcznej roboty od 2 rb. 40 k. do 15 rb. za 1 tuzin. Wybór wielki dziecinnej bielizny włóczkowej, ubranek, **fartuszków**, trykotowe damskie i męskie ubrania. Kostiumy dla **cyklistów, atletów i wioślarzy** itp. tylko w

MAGAZYNIE CZESKIM

604-50-4

skład Czesko-Ruskiej mech. fabryki pończoch), **Wielka-Wasilkowska Nr 10.**

Kartofle nasienne w 13 odmianach.

Nasiona traw, marchwi, buraków, esparcetty, wyki szarej i kosmatej, sorgo, moharu i innych roślin pastewnych produkcyi **„IWASZKOWCE"**, poleca Biuro Agronomiczne

468—15—9

Dr Z. Januszewski

Kijów, Funduklejowska Nr 30. Telefon 940.

Nawozy sztuczne: Tomasówka, Superfosfat, Kainit i inne

Ruskie Towarzystwo Schucckert i S-ka

Filia Kijowska: Prorezna Nr 3.

Urządzenia oświetlenia elektrycznego i przenoszenie siły.
Urządzenia instalacyi telefonicznych.
Skład dynamomaszyn oraz wszelkich materyałów do oświetlenia elektrycznego.
Warsztaty dla reperacyi dynamomaszyn.
Parowe kotły, maszyny i turbiny.
Motory gazowe i naftowe.
Pasy skórzane oraz sierści wielbłądziej.
Przedmioty techniczne. 518—10—6

KIJOWSKA KOMPANIA ASFALTOWA
S. J. SUSKI

Kantor: **Kreszczatik Nr 41—Telefonu Nr 265.**

POLECA:

Asfalt rosyjski i zagraniczny

Bitum (gudron) naturalny

Tekturę dachową i izolacyjną wysokiej dobroci różnych gatunków z wytrzymałością na rozerwanie 85 k° przy szerokości paska 100 m/m i długości 300 m/m.

Lak asfaltowy bezwodny do smarowania dachów tekturowych wyrobu zagranicznego.

Płyty betonowe na trotuary.

Płytki cementowe różnokolorowe inkrustowane na podłogi.

Rury betonowe—różnych wymiarów.

Karbolineum—środek przeciw grzybowi drzewnemu.

Wykonywanie wszelkich robót asfaltowych i krycie dachów tekturą z długoletnią gwarancyą oraz krycie dachów „Holtz-Cementem", czyli tekturą klejoną na 2 i 3 warstwy klebermasą; dachy tak wykonane można nazywać wiecznymi.—**Materyały wyborowe, wykonanie robót terminowe i rzetelne, ceny umiarkowane.** 612—15—3

Siewniki rzutowe Patent Bermana
Siewniki rzędowe uniwersalne
Rud. Sakka.

Najnowszej konstrukcyi, najtrwalsze, najstaranniej zbudowane, najdokładniej siejące, jednakowo przydatne dla miejscowości górzystych i płaskich, z radlicami europejskiemi lub anglo-amerykańskiemi.

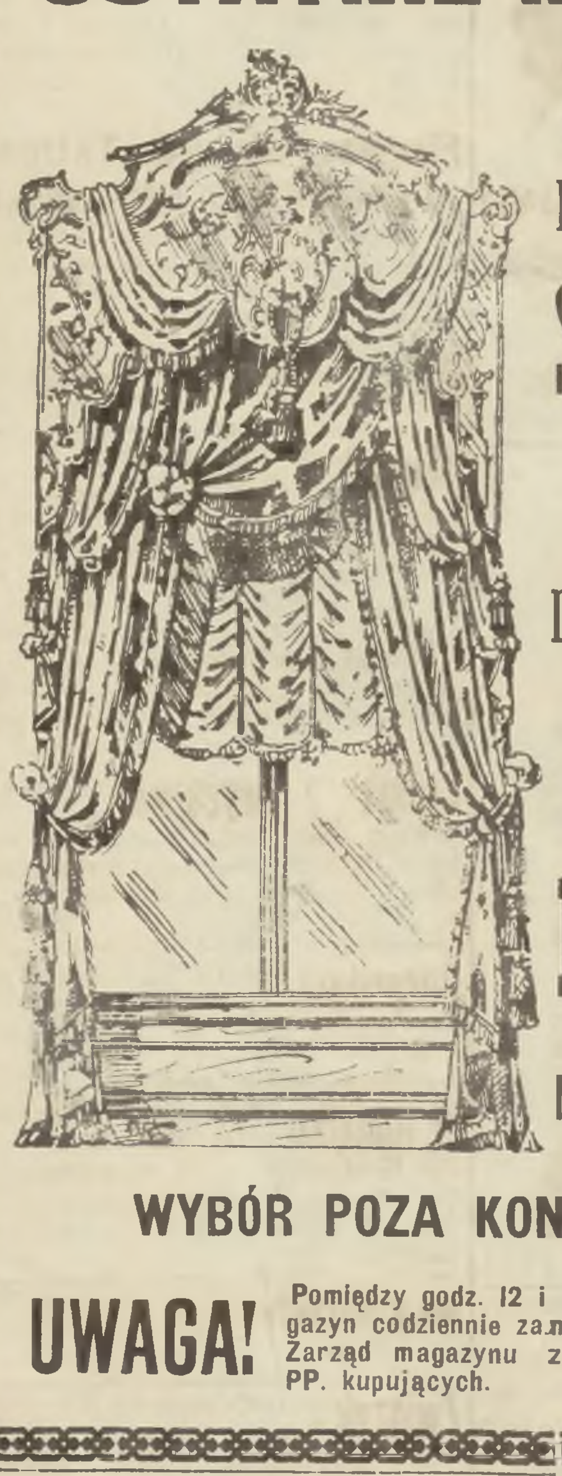
Wielorzędowe maszyny RUD. SAKKA do szarówki i przerywania buraków, z wystawy Berlińskiej 1906 roku. 576—20—4

Polecają ze składu i przyjmują zamówienia

Jedyni Reprezentanci

T-wo Akc. „WŁ. A. DOLIŃSKI".

OSTATNIE NOWOŚCI



GOTOWYCH PORTYER PARYSKICH RYSUNKÓW

SPECYALNIE zamówionych na czas kontraktów

OTRZYMAŁ

I. KIMAJER,

MIKOŁAJOWSKA Nr 13.

WYBÓR POZA KONKURENCYĄ. 544-3-2

UWAGA! Pomiędzy godz. 12 i pół a 2-gą magazyn codziennie zamknięty, o czem Zarząd magazynu zawiadamia WW. PP. kupujących.

Towarzystwo
„RABOTNIK"

Kijów, Mikołajewska 11.



Wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych.

Posiadamy na składzie uznane za najlepsze **siewniki kombinowane do buraków** fabr. **„Pracnera"**. **Nowość! Całostalowe uniwersalne siewniki „Miranda"**. Wyłączna sprzedaż powszechnie znanych żniwiarek, kosiarek i wiązałek

„Massey Harris". 590-12-3

DOM HANDL. E. KRASICKI i S-KA w KIJOWIE

Nasiona	ARTYKUŁY TECHNICZNE	Nawozy

KRESZCZATYK, 29. CENNIKI FRANCO i GRATIS



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—14

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości biżuteryjne.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.

Dom Handlowy
„Abram Wolkensztejn i S-wie"

w KIJOWIE.

Aleksandrowska Nr 93, telef. 2053.



Jedyne przedstawicielstwo fabryk maszyn i młynów b. „Br. Zekk" w Dreznie, szwajcarskich sit jedwabnych firmy „Diufur i S-ka" w Talu i manufaktury jutowej T-wa „D. N. Lebiediew" w Petersburgu. Kompletne urządzenia nowych i rekonstrukcye starych młynów, mielące na krupy razówkę i kaszę perłową. Stoły walcowe, obójki, rozsiewy, wiałki „Reform" i inne maszyny i artykuły młynarskie. Motory parowe, wodne, gazowe i młyny „Universall" do gospodarstwa wiejskiego. Sita jedwabne. Worki, przędza i brezenty. 524—6—2

MAGAZYN
N. ŁACINNIK

Znów otrzymano ogromną ilość **haftów szwajcarskich** oraz **volanciene**, wyhaftowane na płótnie i batyście i **bluzek szwajcarskich**. Ogromny wybór: **kołder, kap, pończoch, chustek i bielizny gotowej.** 623—100—2

INSTYTUCKA Nr 12.

Fr. Melichara

znakomite **siewniki uniwersalne rzędowe** wysiewające wszelkie drobne i najgrubsze ziarno.

Kombinowane — do wysiewu zbóż i nasion buraków z nawozami.

H. Laas'a

z Magdeburga najlepsze, premjowane na konkursie w Kordelówce.

Maszyny do szarówki i przerywki buraków dające znaczną oszczędność w kosztach i pracujące bez zarzutu. **Niezbędne wczesne zamówienia, aby dostawę uskutecznić na czas.**

L. Zdrojewski & K. Grabowski.

Kijów, Kreszczatik 25.

413-15-8

Fabryka Maszyn i Odlewnia

A. BERTRAM

Kijów, Kuznieczna nr 56, tel. nr 38

fabryka dokonywa budowy

maszyn parowych, lokomotyw, maszyn do obrabiania metali, drzewa, skóry, maszyn cegielnianych, **cukrowniczych** do fabryk tytoniowych i innych. Urządzenie opału centralnego, wodociągów, odlewów prostopadłych. Najrozmaitsze roboty giserskie. Kosztorysy na zapotrzebowanie. 650—4—3

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.